

INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE

Z GMINY PILCHOWICE



GMINA
PILCHOWICE

75 ROCZNICA TRAGEDII GÓRNOŚLAŃSKIEJ 1945

W HOŁDZIE WSZYSTKIM GÓRNOŚLAŃZAKOM,
KTÓRZY UCIERPIELI W TAMTYM OKRESIE

STRONA 6-7



KILKA SŁÓW OD REDAKTORA...

Drodzy Czytelnicy, przybywamy do Was w 2020 roku z niniejszym numerem, w którym jak zawsze chcemy Wam przybliżyć ciekawe historie, opowieści z dawnych czasów, ale także trzymamy rękę na pulsie współczesności. Pewnie składaliście i odbieraliście przeróżne życzenia noworoczne od rodziny i znajomych. My, kolegium redakcyjne, życzymy Państwu przede wszystkim ciekawych lektur, porywających artykułów i swoich własnych wielkich odkryć i sukcesów na przeróżnych płaszczyznach. Kiedy trzy lata temu zaczęliśmy przygodę z „Informacjami...”, żywiłem obawy, że szybko może nam zabraknąć tematów, a z upływem czasu być może zapęta. Każdy kolejny numer jednak uspokajał mnie i napawał satysfakcją, że mogę współpracować z tak wspaniałymi ludźmi, jak członkowie naszego zespołu redakcyjnego. Dołączali do nas kolejni autorzy. Zgłaszali się mieszkańcy gminy, ale także osoby z okolicy, którzy przesy-

łali teksty i materiały źródłowe. To wszystko świadczy o tym, że nasz kwartalnik spełnia pokładane w nim nadzieje i już stał się skarbnicą wiedzy o naszych miejscowościach.

Na stronie obok przedstawiamy kilka migawek z 2019 roku, w którym udało nam się jako Gminnemu Ośrodkowi Kultury pozyskać kilka dotacji, które pomogły nam wydatnie rozwinąć współpracę z dziećmi, młodzieżą, dorosłymi i seniorami. Otrzymaliśmy środki finansowe z Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, Narodowego Centrum Kultury oraz Fundacji JSW. Dzięki temu mogliśmy rozwijać realizowane projekty, ale także sfinalizować takie, które były w naszych i Waszych głowach. Mamy nadzieję, że rozpoczynający się rok będzie równie udany, a jeśli może być choć troszkę lepszy, to nic nam więcej nie potrzeba.

Waldemar Pietrzak
redaktor naczelny
dyrektor
GOK Pilchowice



Grzegorz POLOCZEK
zapraszają na koncert

gdzie?
DOM KULTURY
ZERNICA
ul. Szafranka 9

Cena biletu 35,00 zł
kawa/herbata/ciasteczko
zapisy tel. 503 978 654

19.01.2020 GODZ. 16:30

DZIEŃ PAMIĘCI
O TRAGEDII GÓRNOŚLĄSKIEJ 1945
W GMINIE PILCHOWICE

WSTĘP WOLNY

zaprasza
26 stycznia 2020 o godz. 17:30
do Domu Kultury w Żernicy
na spektakl
TEATRU SAFO
PT. „JO BYŁ UKRADZIONY”

występują: Zuza Pawlak, Patrycja Tomiczek, Remigiusz Michalik, Patryk Kłosek, Sławek Zawisz, Adam Razik
Reżyseria i scenariusz: Katarzyna Chwałek-Bednarczyk
Światła: Wojciech Stokłosa, Marlena Kolarczyk
Muzyka: Olafur Arnalds, Tomasz Mazur

O spektaklu „Jo był ukradziony”

„Młodzi nie wiedzą, starzy nie pamiętają” – to słowa mieszkańca Rydułtów, uczestnika projektu publikacji „Jo był ukradziony...”. Książka porusza kwestię Tragedii Górnośląskiej, która obejmowała szereg działań o charakterze zbrodniczym wobec cywilnych mieszkańców Górnego Śląska. Rozpoczęła się wraz z wkroczeniem wojsk radzieckich i polskich pod koniec stycznia 1945 r. na terytorium ówczesnej Prowincji Górnośląskiej. Wiązała się z masowymi mordami, gwałtami, grabieżami i dewastacją materialnego dziedzictwa, tworzeniem przykładowych obozów pracy oraz obozów koncentracyjnych, a także z deportacjami do Związku Radzieckiego oraz wysiedleniami Ślązaków zweryfikowanych jako Niemcy. Tym działaniom towarzyszyły nadużycia o charakterze materialnym oraz nieuzasadnione aresztowania. Na podstawie

tej książki wydanej z inicjatywy Stowarzyszenia Moje Miasto teatr SAFO stworzył sztukę o tym samym tytule, która miała swoją premierę w 2017 roku. Dziś tym spektaklem SAFO rozpoczyna obchody swojego 10-lecia pod hasłem „10 spektakli na dziesięciolecie”. Kiedy ponownie wzięli na warsztat spektakl sprzed dwóch lat, rozłożyli go na części pierwsze i potem poskładali. Wyrzucili to co niepotrzebne. Dosłowność zastąpili symbolem skrupulatnie przekuwając relacje o Tragedii Górnośląskiej na język teatru.

Występują: Zuza Pawlak, Patrycja Tomiczek, Remigiusz Michalik, Patryk Kłosek, Sławek Zawisz, Adam Razik.
Reżyseria i scenariusz: Katarzyna Chwałek-Bednarczyk
Światła: Wojciech Stokłosa, Marlena Kolarczyk
Muzyka: Olafur Arnalds, Tomasz Mazur

**INFORMACJE
HISTORYCZNE I KULTURALNE
Z GMINY PILCHOWICE**

Wydawca:
Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach
ul. Karola Miarki 123,
44-189 Wilcza
Redaktor naczelny:
Waldemar Pietrzak

Kolegium redakcyjne:
Karol Hrubesz, Ingemar Klos, Andrzej Knapik,
Magdalena Oleszowska, Ryszard Pławecki,
Agnieszka Robok, Genowefa Suhecka, Ma-
riusz Stanik, Anna Surdel, Krzysztof Wanicek.
www.historiapilchowice.pl

Projekt graficzny i skład:
Fabryka Pomysłów PR Krzysztof Krzemiński
Druk: Drukarnia Advert, Chorzów
Nakład: 1000 egz.
redakcja@historiapilchowice.pl
ISSN 2544-1094



Aeroplan MjusiQ /foto: Sławek Foit/



Zajęcia AGUGU

Pracownia działań twórczych



TAKI BYŁ



Amanti del canto

Noc w Muzeum u Erwina Sapika

Calvi Cantores

2019 ROK



Gala Efforte



DZIAŁALNOŚĆ STOWARZYSZENIA PILCHOWICZANIE PILCHOWICZANOM W CZWARTYM KWARTALE 2019 ROKU



Ostatnie trzy miesiące 2019 roku naszej działalności upłynęły pod znakiem muzyki. W niedzielę 6 października odbył się recital wokalny Anny Wolak, której akompaniowała Agnieszka Robok. Program koncertu był bardzo bogaty – między innymi arie Wolfganga Amadeusza Mozarta, Christophera Willibalda Glucka, Antonina Dwořaka, pieśni Ludomira Różyckiego, Mieczysława Karłowicza, Stanisława Moniuszki.



4 listopada gościliśmy Mateusza Głombicę – kompozytora gitarowej muzyki rockowej i jednocześnie nauczyciela matematyki w pilchowskiej szkole, który opowiedział o swojej muzycznej pasji. Wysłuchaliśmy utworów z jego wydanej ostatnio solowej płyty „Music Postcard”.

Występ Mateusza Głombicy został poprzedzony otwarciem wystawy autorstwa Agnieszki Robok „Zwykłe – niezwykle. Życie mieszkańców Gminy Pilchowice utrwalone w obiektywie”. Wystawę zrealizował Gminny Ośrodek Kultury, a dofinansowało Narodowe Centrum Kultury w ramach programu Dom Kultury+Inicjatywy Lokalne 2019.

2 grudnia to koncert z cyklu „Magia muzyki” zorganizowany we współpracy z Filharmonią Śląską w Katowicach. Koncert był poświęcony twórczości Henryka Mikołaja Góreckiego z racji obchodzonych XVII Międzynarodowych Dni Henryka Mikołaja Góreckiego ReGeneracje. Wystąpili: Grażyna Bieniek śpiew, Agnieszka Piętka skrzypce, Mateusz Tomica fortepian oraz Adam Żaak słowo o muzyce.



W czasie XI Pilchowskiego Jarmarku Bożonarodzeniowego chór Amanti Del Canto dał wspaniały koncert kolęd.

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia w pilchowskim kościele wystąpili Anna Jankiesz-Błasiak i Mikołaj Miko Król, którzy również zaśpiewali kolędy – do wykonania tych bardziej znanych zapraszali zgromadzoną publiczność. Koncert został zorganizowany we współpracy z Gminą Pilchowice.

Oprócz wielu muzycznych akcentów były również spotkania o innej tematyce.

7 października odbył się finał konkursu fotograficznego „Podróże dalekie i bliskie”. Zgłoszone prace oceniało jury w składzie sekretarz gminy Pilchowice Dagmara Dzida, dyrektorka Gminnej Biblioteki Publicznej Beata Gillner, przedstawicielka Gminnego Ośrodka Kultury Aleksandra Kusza. W kategorii „dzieci i młodzież do 16 lat” pierwsze miejsce zdobyła Magda Borecka, a w kategorii „dorośli” Agata Grzybowska.

14 październik to spotkanie poświęcone rodzinie von Wengerski, które poprowadził Karol Hrubesz pasjonat lokalnej historii.

W piątek 18 października odbył się wernisaż prac Magdaleny Rajskiej-Armaty znanej portrecistki, autorki wielu portretów wybitnych postaci Śląska.

Kolejny poniedziałkowe spotkanie spędziliśmy oglądając zdjęcia z naszej wakacyjnej wycieczki na Podlasie i do Grodna.

Ostatni poniedziałek października to tradycyjnie już XI Gminny Konkurs Poezji Rodzimej im. ks. K. Damrota zorganizowany we



współpracy z Gminną Biblioteką Publiczną i Radą Sołectką Pilchowic. Tym razem udział wzięło pięć osób dorosłych oraz osiemnastu uczniów Szkół Podstawowych w Pilchowicach i Wilczy przygotowanych przez nauczycielki Mariolę Serafin, Paulinę Skocz, Jolantę Rak i Agatę Borkowską.

Konkurs, poprowadzony przez sekretarz Gminy Pilchowice Dagmarę Dzidę, rozpoczął się występem Danuty i Marleny Bani





– laureatek finału IX edycji Spichlerzowego Przeglądu Etnoklektów „Godomy po naszymu” w Kochcicach. Następnie uczennice Agnieszka Kaczor, Wiktoria Imlowska i Dominika Kłosek zadeklamowały wiersz Konstantego Damrota „Wieże piastowskie na Śląsku”. Potem przystąpiono do zmagających konkursowych. Jury w składzie Teresa Bochenek dyrektorka Miejskiej Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 2 w Knurowie, Mariola Serafin polonistka Szkoły Podstawowej w Pilchowicach oraz Beata Gillner dyrektorka Gminnej Biblioteki Publicznej w Pilchowicach nie miało łatwego zadania. Ostatecznie pierwsze miejsce w kategorii „uczniowie szkoły podstawowej” zajęła Agata Garcorz /SP Pilchowice/ za wiersz „Mój azyl”, w kategorii wiekowej „dorośli” pierwsze miejsce zajęła Anna Kaszek z Wilczy za wiersze „Ty sztyjc bydziesz bajtlym”, „***” i „Biznes kontra dusza”.

W niedzielę, 8 grudnia odbył się XI Pilchowski Jarmark Bożonarodzeniowy zorganizowany pod patronatem wójta gminy Pilchowice Macieja Gogulli i we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury oraz sołtysiem i Radą Sołecką. Jarmark odbył się w hali sportowej Zespołu Szkolno-Przedszkolnego dzięki wielkiej pomocy ze strony dyrektora szkoły Łukasza Kwiotka, nauczycieli, uczniów i pracowników szkoły. W organizację jarmarku włączyli się lokalni sponsorzy i ogromna grupa wolontariuszy – członków i sympatyków SPP. Jak zawsze było dużo atrakcji. Oprócz ponad trzydziestu stoisk z wyrobami rękodzielniczymi i spożywczymi był kącik kawowy, loteria fantowa, kącik rękodzielniczy dla dzieci połączony z kącikiem pieczenia i zdobienia pierniczek oraz różne wystawy. Była wystawa historycznych zdjęć „Zwykłe – niezwykle. Życie mieszkańców Gminy Pilchowice” przygotowana przez Agnieszkę Robok we współpracy z GOK Pilchowice, która powstała dzięki dofinansowaniu Narodowego Centrum Kultury. Była wystawa prac Amatorskiej Grupy Malarskiej OssianArt działa-



jącej w Gminie Pilchowice. Można również było podziwiać zdjęcia Joanny i Mirosława Sierańskich „Pilchowice w obiektywie”, a także świąteczne prace pilchowskich przedszkolaków.

Podczas jarmarku przeprowadzony był konkurs rękodzielniczy „Zrób sam prezenty pod choinkę”, w którym w kategorii „dzieci i młodzież do 16 lat” zwyciężyła Julia Złotoś, a w kategorii „dorośli” Maria Czupryn.

Bardzo bogaty był program występów. Tę część jarmarku rozpoczął przepięknymi kolędami chór Amanti Del Canto z Knurowa pod dyrekcją Kamili Pająk. Po nim wystąpiły dzieci ze Studia Musicalowego THE CHANCE działającego przy GOK Pilchowice pod kierunkiem Anny Jakiesz – Błasiak. Następnie w dwuczęściowym programie wystąpili uczniowie pilchowskiej Szkoły Podstawowej przygotowani przez nauczycielki Bożenę Magierę, Mariolę Serafin i Paulinę Skocz. Zobaczyliśmy również tańczące i śpiewające dwie grupy przedszkolaków - „Biedronki” pod opieką Magdaleny Wadas i „Pszczółki” pod opieką Małgorzaty Szmit.

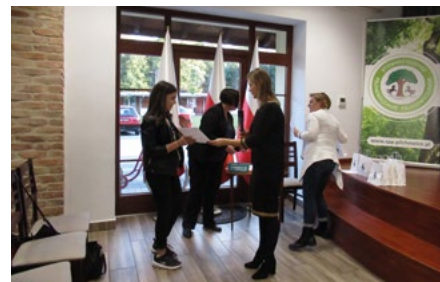
Cykl występów zamknęli uczniowie Niepublicznej Szkoły Muzycznej EGIDA, którzy przyjechali pod opieką dyrektora szkoły Andrzeja Podorskiego.

Między występami dzieci oglądaliśmy pokaz iluzji w wykonaniu iluzjonisty Konrada Mościńskiego.

Całość tradycyjnie prowadziła dyrektorka Miejskiej Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 2 w Knurowie Teresa Bochenek.

Jarmark poprzedziły jak zwykle warsztaty rękodzielnicze – tym razem w poniedziałki 18 i 25 października uczyliśmy się robić ozdoby choinkowe ze sznurka. Warsztaty prowadziła Aneta Schymura.

Pod koniec roku skończyliśmy realizować we współpracy z Gminą Pilchowice kolejne projekty - „Taniec liniowy 2019”, „Pamiętamy o zabytkach” /obrazy przedstawiające

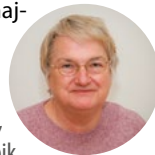


gminne zabytki, które namalowali członkowie Amatorskiej Grupy Malarskiej OssianArt w czasie realizacji projektu, zostały pokazane na wernisażu w poniedziałek 9 grudnia/. W ramach kolejnego zakończonego projektu wydano książkę poświęconą naszym poetom, malarzom i rękodzielnikom „Pilchowice nasze dziedzictwo. Pasje”.

Jeszcze tylko tradycyjne spotkanie opłatkowe 16 grudnia i pożegnaliśmy Stary Rok w poniedziałek 30 grudnia .

Już za nami rok 2019. Życzę Państwu, aby Nowy Rok 2020 przyniósł spełnienie nadziei i oczekiwań, a życie prywatne i zawodowe przysporzyło wiele radości oraz satysfakcji. Wszystkiego najlepszego!

Anna Surdel
Zdjęcia: Anna Surdel,
Andrzej Tadeusz Knapik



TRAGEDIA GÓRNOŚLĄSKA 1945

Tragedia Górnośląska obejmuje okres kilku lat od stycznia 1945 roku. W owym czasie górnośląski lud doznał szczególnego okrucieństwa ze strony Armii Czerwonej oraz władz radzieckich, a następnie PRL.

Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w środowiskach Ślązaków i śląskich Niemców ukształtowała się nazwa „TRAGEDIA GÓRNOŚLĄSKA 1945”. Po latach milczenia zaczęto wydobywać z mroków historii tragiczne wydarzenia. Wkroczeniu Armii Radzieckiej towarzyszyła fala mordów, gwałtów, grabieży i wywózek do katorżniczej pracy w kopalniach i w obozach na Syberii dziesiątek tysięcy Ślązaków. Znaczna część internowanych nigdy nie powróciła. Ofiary sowieckich represji zmarły z powodu chorób, wycieńczenia albo zostały zamordowane. Nowa władza ludowa umieściła dziesiątki tysięcy Ślązaków i śląskich Niemców w obozach koncentracyjnych pod pretekstem ich współpracy z nazistami, co w przeważającej części było niezgodne z prawdą.

Setki tysięcy Ślązaków zostało poddanych także brutalnej weryfikacji narodowościowej. Setki tysięcy Ślązaków i śląskich Niemców zostało zmuszonych do wyjazdu za Odrę. Ci, którzy pozostali w Ojczyźnie, swoim Heimacie, byli szykanowani w miejscach pracy, szkołach i urzędach. Ze szczególnym brakiem tolerancji spotkało się używanie w szkołach godki śląskiej, a w miejscach publicznych - języka niemieckiego. Powszechnym procederem była przymusowa zmiana nazwisk i imion na polsko brzmiące. Te i wiele innych krzywd, których doznali Ślązacy i śląscy Niemcy, pozostawiło w nich głębokie rany, które trudno do dziś zagoić.

**DLATEGO ZWRACAMY
SIĘ DO WSZYSTKICH
LUDZI DOBREJ WOLI
O POSZANOWANIE I
WSPIERANIE PAMIĘCI
TAMTYCH CZASÓW.
WIERZYM W ZNALEZIENIE
DRÓG POJEDNANIA
MIĘDZY WSZYSTKIMI
MIESZKAŃCAMI GÓRNEGO
ŚLĄSKA.**

Ulotka - odezwa z okazji 75-lecia „Tragedii Górnośląskiej 1945” Klos Ingemar

Wydarzenia związane z wejściem tzw. „Rusów”- wojsk sowieckich na teren parafii Żernica opisuje dość szczegółowo wspólny kronikarz dziejów parafii Żernica

śp. ks. proboszcz Ernst Kiesling w swojej książce „Utracone dziedzictwo Heinricha Angermanna” oraz kronice parafialnej. Przyjrawszy się wnikliwie historii górnośląskich miejscowości tego okresu wiemy, że nie było takiego miasta, miasteczka, wsi czy osady, aby ich mieszkańcy nie zostali dotknięci tragicznymi wydarzeniami roku 1945 i lat późniejszych. Na temat „Tragedii Górnośląskiej 1945” mówi się coraz więcej, ale jeszcze nie w wystarczającym zakresie. Brak kompleksowego i rzetelnego podejścia do całości tematu skutkuje przeinaczeniami i przekłamaniami tego trudnego okresu. Odkrywanie powojennej tragedii górnośląskiej po dziesiątkach lat przymusowego milczenia zapoczątkował okres zmian ustrojowych w Polsce. To trzydzieści lat temu „DFK” i „Stowarzyszenie Tragedii Śląskiej 1945” zaczęło upamiętniać wywózkę Górnoślązaków do ZSRR. Dopiero w późniejszym czasie zaczęto mówić o tysiącach Górnoślązaków i Niemców górnośląskich, którzy zostali uwięzieni w obozach na terenie Polski. Zaczęto również wskazywać na okrucieństwo żołnierzy sowieckich, które dotknęło szczególnie kilkaset tysięcy Górnoślazaczek. Trudno stopniować skalę tragedii i to, co ona z sobą przyniosła, ale bez wątplenia górnośląskie kobiety poniosły jedną z największych ofiar. Wstydliwym tematem były i są wspomnienia masowych, niejednokrotnie zbiorowych, gwałtów na dziewczynach, kobietach, starszyczkach. Wiele kobiet, aby uniknąć zhańbienia, aby uniknąć kolejnych gwałtów uciekało się



Ewald Klos podczas robót przy starożytnym domu przy ul. Wiejskiej, obecnie Powstańców Śląskich

„DO ODEJŚĆ HONOROWYCH” czyli samobójstw - podcinały sobie żyły i wskakiwały do studzien. Znane są przypadki dokonywania samobójstw zbiorowych, kiedy matka zabijała swoje córki i matkę (babcię) i później sama popełniała samobójstwo w ten sposób chroniąc się przed okropnościami. Szacuje się, że na Górnym Śląsku zostało zbezczeszczone kilkaset tysięcy kobiet. Skala tego okrucieństwa była niespotykana nigdzie indziej. Wszak „dobry” współpracownik zbrodniarza Stalina, propagandzista Ilja Erenburg, nawoływał w swej propagandzie sowieckich żołnie-



rodzina Klos na wycieczce rowerowej



rzy do dokonania odwetu na ludności zamieszkującej ziemię niemieckie. Z gwałtów dokonanych przez czerwonoarmistów poczęło się tysiące niechcianych dzieci, które po urodzeniu były stawiane na marginesie życia społecznego. Mówiono na nie „Tyś je po Rusie” wskazując palcami. Setki tysięcy kobiet zostało zarażonych chorobami wenerycznymi, przeprowadzono dziesiątki tysięcy aborcji. Serca górnośląskich kobiet przez tę tragedię zostały przeorane bólem

do głębi. W okresie drugiej wojny światowej tysiące Górnoślązaków zostało zmuszonych do różnych form poddaństwa i zależności wobec reżimu hitlerowskiego. Haniebnymi przypadkami było donosicielstwo i denuncjowanie osób, które były w organizacjach zależnych od reżimu hitlerowskiego. Niejednokrotnie te osoby zostały przymuszone życiem do przynależności w różnych organizacjach. Tak też stało się z moją babcią (omom) Amalią Klos. Po to, aby jej syn, a mój ojciec mógł zostać przyjęty do szkoły pedagogicznej i mógł awansować społecznie, babcia wpisała się do jednej z organizacji kobiecych. Niestety wszystkie organizacje, również te kulturalne, były podporządkowane reżimowi hitlerowskiemu. Amalia Klos nie utożsamiała się z nazizmem hitlerowskim, zajmowała się jedynie dziećmi kultywując tradycje górnośląskie, takie jak choćby „pochód z goikiem na przywitanie wiosny” co możemy zobaczyć na okładce naszego czasopisma. W 1945 roku babcia została wydana sowietom, którzy wywieźli ją do obozu w Aktiubińsku na Uralu, gdzie w 1947 roku wieku 35 lat zmarła z głodu i wycieńczenia. Amalia osierociła trójkę dzieci - mego ojca i dwie córki Charlotte i Heidi. Jej mąż, a mój dziadek (opa) Josef Klos oraz jej syn, a mój ojciec Ewald Klos



byli zesłani do obozów pracy w kopalniach Donbasu. Dziadek (opa) Josef wraz z innymi górnikami zgłosił się pod groźbą rozstrzelania na wezwanie sowietów do punktów zbornych w Gliwicach. Stamtąd po kilkunastu dniach podróży pociągiem w bydłych wagonach tzw. „krowiakach” w zimnie i głodzie, przy braku sanitariatów trafili do obozu pracy przy kopalni „Anienka”, gdzie przez trzy lata pracował jak niewolnik przez 12-14 godzin dziennie. Został zwolniony do domu w 1948 roku wraz z nieliczną grupą kolegów, którzy przeżyli katorżniczą pracę. Mój ojciec Ewald wraz grupą uczniów szkoły pedagogicznej w Nysie został przebrany w mundury Wehrmachtu i jako szesnastolatek zmuszony do kopania urtów przeciwczołgowych, które miały utrudnić ofensywę wojsk radzieckich w drodze na Berlin. Jednak Ewald wraz z kompanami niedoli szybko został pojmany i również trafił do jednej z kopalń Donbasu. Historię wojenną mego ojca warto szerzej opisać dlatego, że jest bardzo przejmująca i pełna niesamowitych zdarzeń. W tym artykule tego wątku jednak nie podejmę, aby nie zakłócić głównego tematu - czyli cierpienia i trudnych przeżyć Górnoślązaczek. Górnośląskie kobiety okresu bezpośrednio powojennego zostały praktycznie bez środków do życia, ich żywicieli i żywicieli ich dzieci zostali wywiezieni do obozów w ZSRR. Wiele rodzin głodowało, wiele dzieci umarło z wycieńczenia. Przydomowe poletka na wsiach pomagały w jakiś sposób wegetować, jednak kobiety w miastach i ich dzieci były w tragicznym położeniu. Wśród tysięcy Górnoślązaków osadzonych w powojennych komunistycznych obozach koncentracyjnych było również wiele kobiet, które były poniżane, gwałcone, bite pałkami, aż do tego stopnia, że skóra oddzielała się od mięśni. Jedyną ich winą było to, że były Ślązaczkami lub śląskimi Niemkami. Nie możemy zapomnieć tamtych tragicznych wydarzeń i wielkiej ofiary, jaką poniosły górnośląskie kobiety tamtego okresu. My, następne pokolenie, spocnijmy w modlitwie nad ich mogiłami. Niech szacunek i pamięć przepelniona będzie wielką wdzięcznością za to, że jesteśmy.



Artykuł dedykuję wszystkim
górnośląskim kobietom
tamtego okresu.
Ingemar Klos

- Materiały źródłowe:
- „Mieli wrócić za czarnaściami dni” E. Borkowska, U. Dylong, A. Jonderko
 - „Rok ostatni - rok pierwszy, Gliwice 1945” B. Tracz
 - „Cień Łambinowic” E. Nowak
 - „Na płacz zabrakło łez” B. Waleński
 - „Zgoda- Miejsce zgrozy” G. Gruschka
 - „Tiumna- łagier Tost” S. Rosenbaum, B. Tracz, D. Węgrzyn
 - „Mała zbrodnia” M. Łuszczyna
 - „Dziennik księdza Franza Pawlara” L. Jodliński
 - „Tragedia Górnośląska w miejscowościach podopolskich 1945” ks. P. Górecki
 - „Okno za Okno” J. Sack
 - „Wielka ucieczka” J. Thorwald

DZIEJE RODU VON WENGERSKY NA ŚLĄSKU

CZĘŚĆ III

Do zasług Antona von Wengerskiego należy zaliczyć również ocalenie od zniszczenia najstarszego rybnickiego kościoła – Kościoła na Górcie pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Kościół miał być rozebrany w związku z budową nowego bliżej rynku. Hrabia zdecydowanie się sprzeciwił, ponieważ w starym kościele znajdowała się krypta z prochami rodziny von Wengersky. W roku 1796 został więc zawarty kompromis. Hrabia ofiarował 2000 talarów na nowy kościół z równoczesnym żądaniem zachowania starego kościoła (właściwie tylko prezbiterium) i krypty rodowej.¹

W roku 1808 Anton von Wengersky kupuje Dębieńsko Wielkie z okolicznymi miejscowościami i dołącza je do pilchowickiego majoratu. W Dębieńsku funduje nowy kościół pod wezwaniem św. Jerzego i szkołę

Ten czas dynamicznego rozwoju Pilchowic niestety powoli się kończy. Nad Europą i nad Śląskiem gromadzą się czarne chmury.

Otóż w listopadzie 1799 roku we Francji, po trudnych czasach rewolucji, dochodzi do władzy Napoleon Bonaparte. Mianuje się cesarzem. Dzięki niezwykłym zdolnościom dowódczym podbija w polu większość europejskich armii.

Do końca 1806 roku podporządkowuje sobie zachodnie i południowe państwa niemieckie, Holandię, Szwajcarię i Włochy. Upada Świąte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego. Wreszcie w latach 1806-1807, po straszliwej klęsce pod Jeną i Auerstedt przysł mit o niezwycięzonej armii pruskiej. Droga na Śląsk była otwarta.

W lipcu 1807 roku został podpisany w Tylży pokój i w Prusach i na Śląsku nastał czas względnego spokoju. Jakże jednak ciężkie dla Prus były warunki pokoju! Napoleon nałożył na Prusy wysoką kontrybucję, której spłaty nadzorowało wojsko francuskie. W wyniku rekwizycji, kontrybucji i rabunków mocno ucierpiała również ludność na Górnym Śląsku.

Z powodu ogromnych trudności w spłacie kontrybucji na rzecz Francuzów, król pruski Fryderyk Wilhelm III postanawia sięgnąć po majątki kościoła katolickiego. W 1810 roku następuje sekularyzacja klasztorów. Przystaje istnieć wiele klasztorów, między innymi klasztor cystersów w Rudach i klasztory franciszkanów w Gliwicach i Wodzisławiu.

Trudno sobie wyobrazić, że straszliwe ciężary ominęły majątek Wengerskich. Pilchowice, do tej pory dynamicznie się rozwijające, ogarnął zastój i bieda jak wiele górnośląskich miast i miasteczek. Na dodatek rok 1811 był świadkiem początku wielu niepokojów i buntów (powstań niemalże) wśród mieszkańców wsi. W roku tym zniesione zostało w Prusach wszelkie poddaństwo i pańszczyzna.

Na Górnym Śląsku nowe prawo wprowadzane było z pewnym oporem i opieszałością. Wyraźnie zaznaczał się brak zaufania do tych, którzy byli zobowiązani do prawa wprowadzać i egzekwować – do posiadaczy ziemskich. Wszystko to dodatkowo wpłynęło na ogólny kryzys i chaos na naszych ziemiach. Biedę i niepokoje pogłębił ostatecznie słaby urodzaj w 1811 roku. Był to rok głodowy.²

Kryzys finansowy dotknął Wengerskich zapewne bardzo mocno.

17 marca 1813 roku po pierwszych klęskach Napoleona w Rosji, król pruski Fryderyk Wilhelm III wydaje odezwę „Do mojego narodu”, w której nawołuje rodaków do zerwania pokoju z Francuzami i zrzucenia napoleońskiego jarzma.

W lutym tego roku olbrzymia armia rosyjska przetoczyła się przez ziemie Górnego Śląska. W sierpniu zaś po klęsce Francuzów pod Kaczawą, wojska napoleońskie

ostatecznie opuszczają Śląsk³. Wojny trwają jeszcze do 1815 roku, aż do ostatecznej klęski Napoleona, jednak już nie na naszym terenie.

22 stycznia 1814 roku w wieku 54 lat na zamku w Pilchowicach, (nie jest jasne czy był to nowy pałac, czy stary zamek pilchowicki), umiera hrabia Anton Wengersky von Ungerschütz.⁴ Pochowany został z wielkimi honorami w krypcie kościoła pod wezwaniem Ścienia Świętego Jana Chrzciciela w Pilchowicach i tam do dzisiaj spoczywa.



Po śmierci Antona Wengerskiego dziedzicem majątku (majoratu) w Pilchowicach zostaje jego najstarszy syn Friedrich Wilhelm Maria Leonhard Wengersky von Ungerschütz. Jeszcze jednak zanim obejmie majorat we władanie 8 listopada 1807 roku żeni się w Warszawie z Karoliną hrabianką Tomatis de la Vallery et de la Loux (urodziła się 4 listopada 1781 roku w Warszawie).

Karolina Tomatis

Karolina Tomatis jest postacią niezwykle ciekawą. Matką jej była hrabina Caterina Tomatis hrabina de la Vallery et de la Loux, baronowa de la Bridoire⁵ bardzo popularna i lubiana wśród polskiej arystokracji tancerka Teatru Wielkiego w Warszawie. Była metresą polskiego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pochodziła z Mediolanu. Mężem jej i ojcem Karoliny był Carl Tomatis, któremu król polski powierzył organizację teatru w Warszawie.⁶

Caterina Tomatis

Fridrich Wengersky mógł spotkać Karolinę Tomatis w Wiedniu,

gdzie kształciła się w jednym z klasztorów, jednak całkiem prawdopodobne jest też, że w Warszawie, która przyciągała w tym czasie swym dynamicznym rozwojem kulturalnym arystokrację z różnych stron Europy.

Z małżeństwa tego rodzą się:

* Adelheid (daty urodzin nie udało mi się ustalić) – wyszła za mąż za Polidora

3 <http://www.nowiny.rybnik.pl/artykul,36059,wojny-napoleońskie-na-gornym-slasku-i-ich-echa.html>

4 księga zgonów parafii Pilchowice

5 https://pl.wikipedia.org/wiki/Caterina_Gattai_Tomatis

6 Więcej, artykuł – Krzysztof Waniczek „Pilchowicki oficer carycy Katarzyny II”; Informacje historyczne i kulturalne z gminy Pilchowice ; <http://www.historiapilchowice.pl/artykuly/pilchowicki-oficer-carycy-katarzyny-ii/>

1 <http://www.nowiny.rybnik.pl/artykul,41194,dzieje-pierwszej-parafii-rybnickiej-cz-3.html>

2 <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/79570/edition/75105/content?ref=desc>

von Rymultowsky. Zmarła w styczniu 1854 roku

- * 24 sierpnia 1815 w Pilchowicach - Cecylia Maria . 24 października 1831 roku wyszła za mąż za Heinricha hrabiego Strachwitz. Zmarła 12 lutego 1857 roku
- * 29 września 1817 w Pilchowicach Friedrich Eusebius 7– później oficer pruski i pan na Pszowie. 23 października 1855 roku żeni się z hrabianką Marią Oktawią von Matuschka baronówną von Toppolczan und Spaetgen. Mieli siedmioro dzieci. Friedrich umiera w Pszowie 28 grudnia 1885 roku.
- * 28 sierpnia 1819 roku w Pilchowicach Victor Johann Karl Mauritz. Był wojskowym w stopniu kapitana (hauptmann). Żeni się w Bratysławie 6 maja 1854 roku z hrabianką Eleonore Haller de Hallerkeo. Mieli trójkę dzieci. Victor umiera 26 listopada 1881 roku w Also-Sebes (Węgry)
- * 24 sierpnia 1821 roku w Pilchowicach Maria Eleonora Andrea. 8 maja 1856 roku wychodzi za mąż za wdowca po swojej siostrze Adelheid - Polidora von Rymultowsky. Umiera we wrześniu 1893 roku.
- * 19 kwietnia 1824 roku w Pilchowicach Hugo Tomas Augustin Georg Emanuel. Był pruskim oficerem. 29 listopada 1860 roku żeni się we Wrocławiu z Luizą von Sydow. Mieli szóstkę dzieci. Umiera w Lubinie 28 września 1871 roku.

Kiedy wygasała już wojna napoleońska 30 kwietnia 1815 roku została utworzona tzw. regencja opolska, a na mocy rozporządzenia z 10 kwietnia 1817 roku utworzono powiat rybnicki: z dawnych ziem Państwa Rybnickiego, części regionu raciborskiego (okolice Rud Wielkich), z rejonu pszczyńskiego – Wodzisław i Żory, z rejonu gliwickiego – Pilchowice i dolina Bierawki.

Tym samym rozporządzeniem powołano starostę powiatowego, którym został Friedrich von Wengersky – pan na Pilchowicach (wcześniej przez dwa lata był asystentem starosty powiatu bytomskiego). Jego nagła śmierć w Krowiarkach 15 sierpnia 1832 roku kończy ostatecznie silne związki rodu z Rybnikiem.

W Pilchowicach pozostaje wdowa Carolina z szóstką nieletnich dzieci. Ma wtedy 51 lat. Zgodnie z zasadą majoratu majątek pilchowski powinien przejąć najstarszy syn Friedrich Eusebius. Ma jednak dopiero 15 lat. Kto w tym czasie zarządza majoratem? Nie bardzo wiadomo. Być może matka Carolina. Sytuacja rodziny staje się trudna.

Kiedy więc w 1837 roku Friedrich Eusebius jest już pełnoletni, oficjalnie przejmuje majorat, który jednak sprzedaje w tym samym roku razem z kopalnią „Marianna” w Czerwionce⁸ (była własnością Wengerskich od 1821 roku) hrabiemu Friedrichowi von Limburg-Stirum. Równocześnie wystawiona zostaje na sprzedaż wielka biblioteka Wengerskich, licząca ponad 15000 tomów i miedziorytów. Wartość biblioteki była porównywalna z wartością całego majoratu. Były więc ogromne trudności z jej sprzedażą.⁹

Niektóre opracowania podają, że sprzedaż majoratu nastąpiła wskutek rodzinnych nieporozumień, jednak to chyba nie jest prawdą. Rodzeństwo Friedricha było jeszcze nieletnie, a zasady majoratu ściśle określały, kto jest dziedzicem. Dalsi krewni bądź mieli ułożone życie lub byli duchownymi.

I tak kończy się, po niemal 111 latach, epoka rządów rodu von Wengersky w Pilchowicach. Chciało by się powiedzieć – szkoda... Czas ten na pewno nie był zmarnowany. Wengerscy pozostawili po sobie na naszej ziemi wspaniałe dzieła. Wystarczy wspomnieć tu: nowy kościół, plebanię, kaplicę cmentarną, nowy zamek, który później odegrał tak wielką rolę w kulturze, edukacji i opiece społecznej, szpital, klasztor bonifratrów i hutę w Kuźni Nieborowickiej, a w Rybniku np. kościół pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej i rozbudowany zamek.

Rządzili twardą ręką, jednak mimo tego czas ten wspominany jest z wielką nostalgia. Ciągłość władzy jednego rodu była bez wątpienia bardzo korzystna dla Pilchowic, czego nie można powiedzieć o czasach późniejszych, kiedy rządy przechodziły z rąk do rąk i nie miały takiej długofalowej perspektywy - ograniczały się jedynie do uzyskania maksymalnej korzyści dla właścicieli majątku.

7 Księga chrztów parafii Pilchowice 1817 rok

8 https://books.google.pl/books?id=FCY_AAAAcAAJ&pg=RA5-PA637&lpq=RA5-PA637&dq=Friedrich+Wengersky+1837&source=bl&ots=rlyZ7MhySo&sig=ACFu3U1QdWUAlYrHzHjYe6vWL-Dno9HiQ&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKEwjPIoGVsJrgAhWk04sKHX32AlwQ6AEwCXoECAUQAQ#v=onepage&q=Friedrich%20Wengersky%201837&f=false

9 https://books.google.pl/books?id=qiU_AAAAcAAJ&printsec=frontcover&hl=pl#v=onepage&q=Pilchowitz&f=false

Nie potrafię dociec, czy rodzina Wengerskich wyprowadza się natychmiast z Pilchowic. Większość dzieci Caroliny i Friedricha Wilhelma żeni się i wychodzi za mąż dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Carolina von Wengersky umiera w Sławięcicach 15 lipca 1870 roku w wieku 89 lat. Przeżyła męża o 38 lat. Jakie były jej związki ze Sławięcicami – trudno dociec. Czy wyszła ponownie za mąż? Nie wiem. Myślę, że nie. Rodzina z pewnością nie została osamotniona. Żyli przecież jeszcze bracia i siostry Friedricha Wilhelma i być może któreś z jego rodzeństwa przygarnęło wdowę z dziećmi, którzy posiadali jednak nadal spory majątek po sprzedaży Pilchowic.

Co działo się z żoną i dziećmi Friedricha Wilhelma po sprzedaży Pilchowic – nie potrafię odpowiedzieć. Znałe są jedynie daty ślubów i nazwiska małżonków. Można jedynie podejrzewać, sądząc po miejscach urodzin dzieci, że osiedli na Dolnym Śląsku i w okolicach Żagania...¹⁰ Znając jednak ruchliwość Wengerskich w tym czasie wcale nie jest to pewne. Możliwe jest jednak, że Wengerscy po sprzedaży majoratu wcale nie wyprowadzili się z Pilchowic i pozostali na zamku. W 1845 roku Johann G. Knie opisując Pilchowice¹¹ podaje wiadomość, że na zamku znajduje się piękna biblioteka. Można więc sądzić, że nie została sprzedana i nadal była własnością Wengerskich. Hrabia Limburg Stirum kupił jedynie majorat pilchowski – bez biblioteki i być może bez nowego zamku.

Czy moment, kiedy rząd pruski kupuje tzw. nowy zamek w Pilchowicach w 1858 roku z przeznaczeniem na zakład karny dla wysoko urodzonych, oznacza ostateczny kres pobytu Wengerskich w Pilchowicach? Trudno mi dociec. Jednak jest to możliwe.

Dopiero w roku 1867 znalazłem informację, że Friedrich Eusebius von Wengersky – najstarszy syn Friedricha Wilhelma – kupuje miasteczko Pszów i Kokoszyce (znow na naszej ziemi)¹².



Dwór w Pszowie

Miejscowości te pozostają w posiadaniu Wengerskich do roku 1904, kiedy to Johannes Maria Anton Aloysius Friedrich Josef von Wengersky (ur. w Żaganiu 26 lutego 1860 roku, zmarły w Jurczycach 3 kwietnia 1916) – syn Friedricha Eusebiusa von Wengersky i Marii Oktawii von Matuschka, sprzedaje Pszów i Kokoszyce Bankowi Polskiemu w Poznaniu.

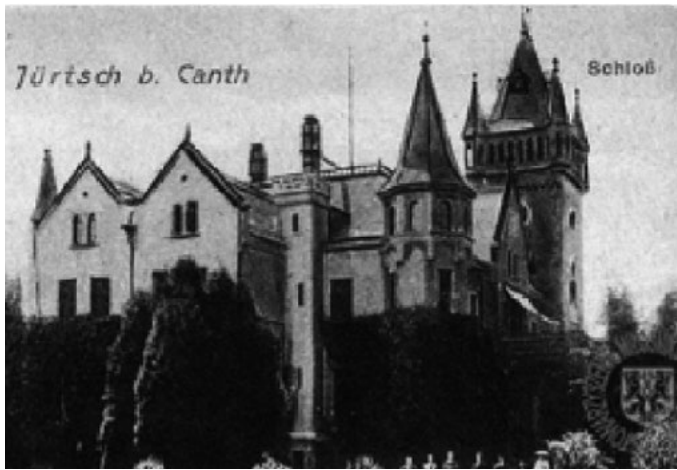
Po sprzedaży Pszowa Johannes von Wengersky kupuje, jeszcze w tym samym roku, majątek w Jurczycach niedaleko Kątów Wrocławskich.¹³ Do 1945 roku majątek ten zostaje w rękach Wengerskich. Ostatnim dziedzicem był jego syn Friedrich Wilhelm York (ur. w Pszowie 29 listopada 1892 roku, zmarły w Pradze 7 maja 1945 roku).

10 <http://genealogy.euweb.cz/bohemia/wenger2.html>

11 https://books.google.pl/books?id=f8AGAAAACAAJ&pg=PA491&lpq=PA491&dq=Wengersky+Limburg+Stirum&source=bl&ots=01FelDb_FY&sig=ACFu3U0GxoPA70mmQHfms7qVrcygd7Oiw&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKEwjl-mYfHmqTgAhVEAxAlHToBCSY4ChDoATAHegQIAhAB#v=onepage&q=Wengersky%20Limburg%20Stirum&f=false

12 Historia Pszowa

13 <http://previous.katywroclawskie.pl/previous/dokumenty/przewodnik.pdf>



Pałac w Jurczycach

Do dzisiaj w sanktuarium Świętych Schodów w Sośnicy obok Kątów Wrocławskich można oglądać tablice grobowe rodu Wengerskich z Jurczyc.¹⁴



W tym miejscu kończę wędrówkę po dziejach rodziny Wengerskich. Wyszli z Wielkopolski na Dolny Śląsk, a później na nasze ziemie Górnego Śląska. Wiele dokonali, urosli do jednego z najznakomitszych rodów na Śląsku. W żyłach niejednego arystokraty płynie krew Wengerskich. Po opuszczeniu Pilchowic rodzina rozeszła się po całym Śląsku. Widać ich również w Czechach, na Słowacji, Austrii, na Węgrzech i w Niemczech. Rodzina stała się bardzo liczna. Nie sposób prześledzić dzieje każdej jej gałęzi. Ograniczyłem się jedynie do linii ostatniego właściciela majoratu pilchowskiego.

Dzisiaj trudno nam stosując współczesne kryteria ocenić obiektywnie ten ród. Nie jest to proste. Normy etyczne tamtych czasów teraz mogłyby być nie do zaakceptowania. Sądzę jednak, że dla ludzi tamtej epoki były zrozumiałe i akceptowalne, choć czasem trudne. Nam pozostały – choć nie wszystkie – materialne dzieła ich życia i głównie z tego punktu widzenia ich oceniamy.

Warto również zdać sobie sprawę z tego, jak wielkie były zasługi rodu Wengersky w utrwalaniu katolicyzmu na naszej ziemi po zawirowaniach reformacji. Warto też się zastanowić, ilu klerikom umożliwili drogę do kapłaństwa i jak wysokie stanowiska dzierżyli w diecezji wrocławskiej (i nie tylko).

Szkoda niepowetowana, że nie zachowała się wielka biblioteka majoratu pilchowskiego. Byłoby to cenne świadectwo kultury epoki Wengerskich w Pilchowicach. Jej katalog został wydany w 1835 roku w Raciborzu pod tytułem „Verzeichnis der Bücher, Kupferwerke und Manuskripte welche sich in der Majorats-Bibliothek von Pilchowitz befinden”. Książka ta znajduje się w Bibliotece Narodowej Magazyn Zbiorów Bibliologicznych 14.537.¹⁵

Po 1945 roku rodzina von Wengersky opuszcza ostatecznie Śląsk i ziemię, które znalazły się po naszej stronie tzw. żelaznej kurtyny. Dzisiaj można spotkać na zachodzie Europy nazwisko Wengersky von Ungerschütz. Są przedsiębiorcami, lekarzami, prawnikami... Czytając gdzieś w zachodniej prasie czy w Internecie - von Wengersky warto sobie uzmysłowić, poczuć dumę nawet, że wyrosli z naszej ziemi, gdzie tworzyli jej historię.

Zawiadomienie o śmierci Friedricha Wilhelma hrabiego von Wengersky barona von Ungerschütz z 4 lutego 2017 roku - potomka w prostej linii ostatniego właściciela majoratu pilchowskiego z rodu von Wengersky.

Z nekrologu można wyczytać, że miał syna Friedricha Wilhelma i wnuka o tych samych imionach. To już chyba tradycja rodu. Ród trwa dalej...



Karol Hrubesz

15 [https://katalogi.bn.org.pl/discovery/fulldisplay?docid=alma991007450149705066&context=L&vid=48OMNIS_NLO-P:48OMNIS_NLOP&lang=pl&adaptor=Local%20Search%20Engine&tab=LibraryCatalog&query=creator,exact,Majorats-Bibliothek%20\(Pilchowice\),AND&sortby=rank&facet=creator,exact,Majorats-Bibliothek%20\(Pilchowice\),&mode=advanced](https://katalogi.bn.org.pl/discovery/fulldisplay?docid=alma991007450149705066&context=L&vid=48OMNIS_NLO-P:48OMNIS_NLOP&lang=pl&adaptor=Local%20Search%20Engine&tab=LibraryCatalog&query=creator,exact,Majorats-Bibliothek%20(Pilchowice),AND&sortby=rank&facet=creator,exact,Majorats-Bibliothek%20(Pilchowice),&mode=advanced)

14 <https://www.labyrintharium.pl/spowiatow/powiat-wroclawski/1071-sosnica-sanktuarium.html>

RENOWACJA OŁTARZA W PILCHOWICKIM KOŚCIELE PW. ŚCIECIA ŚW. JANA CHRZCIECIELA

28 października 2018 roku pilchowiccy wierni mogli po raz pierwszy podziwiać ołtarz główny kościoła parafialnego po zakończonej renowacji. Renowację dofinansowały: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Wojewódzki Konserwator Zabytków, Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego oraz Powiat Gliwicki. Pozostała część kosztów została pokryta ze składek wiernych. Renowacja trwała od czerwca do końca października, a więc 4 miesiące. Prace wykonywała pracownia konserwatorska Pro Artis z Lubaczowa (województwo podkarpackie) pod kierownictwem historyka sztuki mgr Jerzego Pluchy. Gdy 23 czerwca ekipa z Lubaczowa zaczęła rozbierać ołtarz, by przewieźć go do renowacji, okazało się, że stan zabytku jest dużo gorszy niż przypuszczano. Drewnojadły poczyniły ogromne szkody w konstrukcji ołtarza i elementach zdobniczych. Podstawa ołtarza ukryta pod posadzką praktycznie rozsypała się od działania wilgoci. Rozebranie ołtarza zajęło ok. 5 godzin, natomiast montaż zajął ośmioosobowej ekipie półtora dnia.

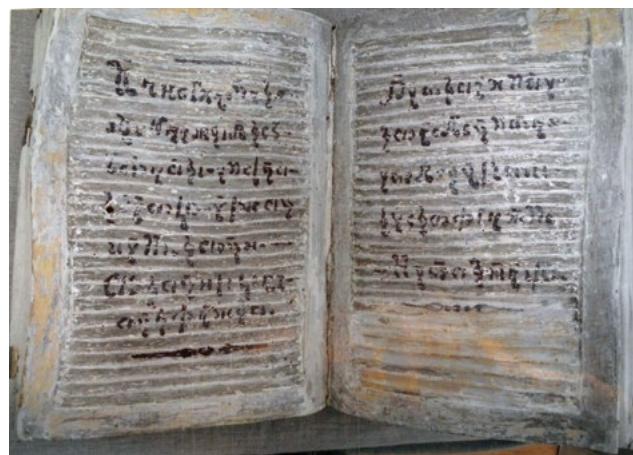
W pracowni w Lubaczowie z całego ołtarza zdjęto 7 warstw farby nagromadzonej przez 240 lat od jego powstania. Przywrócone zostały oryginalne kolory, jakie podziwiać mogli pilchowiccy parafianie w 1780 roku. Kolory te mogą się nam dziś wydawać zaskakujące - są bowiem tak bardzo inne od tych, na które patrzyliśmy przez wiele ostatnich lat. Zdejmując kolejne warstwy farby konserwatorzy znaleźli ślady elementów zdobniczych, które musiały zostać usu-



Ołtarz
po renowacji

←
Jedna z kolumn ołtarza
z widocznymi warstwami
naniesionej przez 240 lat
farby

→
Odślonięte napisy w księdze
trzymanej przez figurę
z ołtarza



nięte w toku historii. Na podstawie zachowanych śladów oraz zdjęć archiwalnych współpracownicy pana Pluchy stworzyli trójwymiarowe projekty i odtworzyli elementy zdobnicze - detale roślinne i kwiatowe. Uzupełnione zostały ubytki snycerskie i zlikwidowane pęknięcia. Wszelkie podjęte prace oraz dobór barw dla poszczególnych części ołtarza odbywały się według wytycznych konserwatora zabytków. Zróżnicowana kolorystyka, bogactwo zdobnictwa, liczne elementy w kolorze złota sprawiają, że ołtarz odzyskał swój bogaty, barokowy charakter. Zabytek został też w najnowocześniejszy sposób zabezpieczony przed działaniem drewnojadów przez dezynsekcję i impregnację (w tym głęboką impregnację próżniową).

Ogromne wrażenie robi odrestaurowany obraz przedstawiający ścięcie św. Jana Chrzciciela. Obraz jest kopią dzieła „śląskiego Rafaela” Michaela Willmanna. W opinii konserwatorów jest to kopia najwyższej jakości, wykonana przez wspaniałego artystę, który niestety pozostaje anonimowy. Przez dwa z górą stulecia obraz pokryła warstwa kurzu i dymu świec. Konserwatorom udało się oczyścić i rozjaśnić malowidło. W efekcie widzimy wyraźnie wiele zaciemnionych dotąd szczegółów, takich jak aniołki niosące palmę męczeństwa dla świętego Jana, postacie biesiadników i żołnierzy na drugim planie oraz leżącą u dołu chorągiew z napisem „Ecce Agnus Dei” („Oto Baranek Boży”). Kiedy dobrze przyjrzeć się ołtarzowi zauważyć można wspaniałą harmonię jego kolorów z barwami użytymi na obrazie. „Przyglądam się ołtarzowi przywróconemu do stanu sprzed 240 lat i jestem pełen podziwu dla geniuszu naszych przodków, artystów i rzemieślników z tamtych lat!” - mówi ksiądz Dariusz Gołek.

Kto przyjrzy się uważnie szczegółom ołtarza spostrzeże jeszcze kilka innych zmian oprócz tych już wymienionych. Święty Piotr odzyskał utraconą księgę Pisma Świętego, bardziej stylowy wygląd zyskał miecz świętego Pawła. Z figurą świętego Ewangelizatora Narodów związana jest też pewna ciekawostka odkryta podczas renowacji: w trzymanej przez niego otwartej księdze znajdował się cytat z Biblii pisany ... cyrylicą! W toku renowacji przywrócono również pierwotny wygląd mniejszej ołtarzowej zmienionej na marmurową po Soborze Watykańskim II.



Demontarz ołtarza przed renowacją



Obraz z ołtarza głównego w trakcie konserwacji - widoczny jaśniejszy fragment po usunięciu zabrudzeń



Fragment ołtarza przed renowacją - widoczne duże zniszczenia oczynione przez drewnojady



Przed ponownym ustawieniem ołtarza w pilchowskim kościele trzeba było podjąć szereg prac przygotowawczych: odmalować i zabezpieczyć ścianę za ołtarzem, rozebrać starą posadzkę prezbiterium, zrobić wylewkę i położyć nową posadzkę na poziomie umożliwiającym właściwe ułożenie ołtarza.

Renowacja ołtarza głównego pilchowskiego kościoła była ogromnym przedsięwzięciem. Efekt pracy konserwatorów przywrócił pilchowską świątynię w poczet cennych zabytków śląskiej architektury sakralnej i dał nam wyobrażenie o tym, jak wyglądało wnętrze naszego kościoła 240 lat temu.

Agnieszka Robok



KAPLICZKI I KRZYŻE

Kapliczki i krzyże rozsiane w krajobrazie polskim – „modlitwy ludu polskiego rzeźbione w drzewie lub kute w kamieniu” są materialnym dowodem uniesienia serc pobożnych, ale również szczytowym osiągnięciem polskiej sztuki ludowej. Sołectwo Wilcza także szczyty się takim wyrazem potrzeb duchowych mieszkańców. Kiedy patrzymy na krzyże, uświadamiamy sobie ich wiekowość, chociaż także coraz częściej pojawiają się krzyże i kapliczki nowe. Stary krzyż lub kapliczka stojąca na skraju wsi, na jej początku lub końcu, to milczący świadek codziennego życia mieszkańców – był gwarancją bezpieczeństwa. Zaznaczał on teren oswojony – „nasz”. Pod krzyż lub kapliczkę matki odprowadzały synów, mężów oraz osoby bliskie w sytuacji, kiedy zmuszeni byli opuszczać domy wezwani do wojska, idący szukać chleba (emigracja zarobkowa) oraz pielgrzymów zdążających do Częstochowy. Szacunku do krzyża zawsze uczyła matka – dla osób starszych stanowiły one świętość. Fundatorami przydrożnych kapliczek i krzyży były lokalne społeczności, parafie, rodziny. Często były wyrazem dziękczynienia za uzdrowienie, za szczęśliwy powrót z wojny, za uchronienie od ognia czy pomoru, często stawiano je w miejscach tragicznych zdarzeń.

KAPLICZKA NA GÓRCIE

Pod koniec XIX wieku powstała kapliczka przy obecnej drodze krajowej 78 łączącej miasta Rybnik i Gliwice, tj. przy starym trakcie handlowym odwiedzanym dosyć często przez kupców oraz mieszkańców okolicznych wiosek przewożących swoje płody rolne na place targowe ww. miast. Ów trakt handlowy krzyżował się w rejonie Wilczy Dolnej z innym traktem handlowym łączącym Dębieńsko z Pilchowicami, gdzie w poniedziałki odbywały się targi. Traktem tym przemieszczały się również pielgrzymki na północ do Częstochowy, jak i na południe do Frydka-Mistka lub do sanktuarium Matki Boskiej w Pszowie, gdzie od 1724 r. znajduje się olejna kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (zwanego obrazem Pani Uśmiechniętej). Podczas jednej z pielgrzymek mieszkańców ówczesnego Schönwaldu (obecnie Gliwice-Bojków), w czasie przerwy i posiłku w karczmie jeden z uczestników zmarł. Z tej to okazji mieszkańcy Schönwaldu, którzy byli znani ze swojej hojności i pobożności ufundowali w rejonie tegoż skrzyżowania kapliczkę. Posiada ona dwuspadowy dach, pokryty dachówką oraz czworoboczną wieżyczkę na sygnaturkę z latarnią zakończoną hełmem pokrytym blachą. Wewnątrz kapliczki znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Przedtem w środku znajdowała się jeszcze figurka Matki Boskiej z Lourdes i krzyż ze świecami. Z początkiem XXI wieku przeprowadzono remont kaplicy, drzwi zabezpieczono kratami a dookoła kaplicy osadzono kute ogrodzenie. Kapliczką opiekują się stale mieszkańcy okolicznych posesji – przez jakiś czas była to rodzina Pawła Nowaka, a ostatnio rodzina Drozdowski – Wymyśló.

KAPLICA CMENTARNA

Na cmentarzu wybudowano w 1928 r. kaplicę cmentarną, gdy proboszczem był ks. Paul Staffa. Przez dłuższy czas wyposażona była ona w obraz Miłosierdzia Bożego, a nad wejściem był umieszczony napis „Jezu ufam Tobie”. W 1986 r. przeniesiono z kościoła parafialnego do kaplicy ołtarzyk drewniany i ambonkę. Gdy proboszczem był ks. Edward Piegza przeprowadzono częściowy remont. Kapitałny remont wykonano za proboszcza ks. Bogdana Redera - wykonano wtedy drenaż oraz doprowadzono energię elektryczną.



KRZYŻ PRZY STRAŻY POŻARNEJ



Przed bramą kościelną po lewej stronie, blisko budynku Straży Pożarnej stoi krzyż z figurą Matki Boskiej i ukrzyżowanym Jezusem Chrystusem. Krzyż jest otynkowany, opatrzony datą 1883 r. Został postawiony, gdy proboszczem parafii pilchowicko-wilczańskiej był ks. Josephus Kolibaj, pracujący w Pilchowicach w latach 1851-1895. Matka Boska stoi we wnęce na okrągłym stopniu z pochyloną głową i rękami złożonymi w modlitwie. Nad Matką Boską wisi figura ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, a nad nią usytuowany jest metalowy kartusz z napisem INRI.

GROTA MARYJNA



Na terenie placu kościelnego po lewej stronie od wejścia do kościoła stoi grota maryjna ufundowana przez parafian z okazji obchodów 500-lecia Wilczy. Poświęcona została w dniu kiermaszu parafialnego w 1986 r. przez ks. bp. Józefa Kurpasa. Grota ma wmurowaną tablicę pamiątkową – „W 500 lecie Wilczy Parafianie 1986”. Grota wmurowana została z cegły i obłożona z zewnątrz płytami dolomitowymi. Prace te wykonał murarz Eryk Twardawa z pomocą innych parafian. W grocie są osadzone figury betonowe Matki Bożej z Lourdes i Bernadetty Soubirous - wykonane przez pana Szefera z Piekar. Inicjatorami postawienia tej groty byli wówczas proboszcz naszej parafii zamiłowany w historii ks. Jerzy Pluta oraz radny Wilczy Józef Brzezina

KRZYŻ MISYJNY



Obok głównego wejścia do kościoła po prawej stronie stoi krzyż misyjny wykonany z drzewa świerkowego przez panów Mariusza Madeję i Andrzeja Groborza - osadzony z okazji Misji św., które się odbyły w 2010 r. i były prowadzone przez misjonarza z zakonu Świętej Rodziny. W tym samym miejscu po II wojnie światowej osadzono krzyż misyjny w 1947 r. z okazji Misji św. przeprowadzonych w dniach od 8 do 16 listopada przez ojców franciszkanów Norberta i Anastazego z Rybnika. Krzyż wtedy wykonał cieśla Wilhelm Twardawa – senior. Wyżej wymienione misje zakończono uroczystą procesją z miejsca wykonania krzyża tj. obecnie z posesji przy ul. Stawowej 30 do kościoła i poświęceniem przez ówczesnego proboszcza ks. Roberta Puchera. Na starej fotografii z lat 30. XX w. widać też krzyż, z czego wynika, że już wówczas musiały się odbywać misje w naszym kościółku.

KRZYŻ NA ŁUŻACH



Krzyż usytuowany w pobliżu skrzyżowania na Łużach powstał w okresie międzywojennym prawdopodobnie z powodu tragicznego wypadku. Według wersji podanej przez mieszkankę Kuźni Nieborowskiej i opublikowanej w książce „Pilchowice – nasze dziedzictwo” wzdłuż drogi Rybnik – Gliwice odbywał się międzynarodowy wyścig kolarski, na czele którego jechał motocyklista. Powyżej skrzyżowania na Łużach na granicy polsko-niemieckiej szlaban nie został w odpowiednim

czasie otwarty – nie wiemy, czy zawiódł człowiek lub technologia. Pilot uderzył z impetem w szlaban i w wyniku obrażeń zmarł. Według wersji podanej przez nieżyjącą już dziś mieszkankę Wilczy Marię Nowak w przedwojennym Rybniku prowadzono warsztat zegarmistrzowski rodziny Z. (znane nazwisko). Z jakichś przyczyn doszło do zatargu między ojcem a synem. Syn okradł ojca i zamierzał uciec do Niemiec. W czasie zorganizowanego za nim pościgu przez policję zginął na ww. skrzyżowaniu. I w wyniku tych dwóch tragicznych zdarzeń postawiono w pobliżu tego miejsca krzyż z pasyjką ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa (nie wiemy dokładnie, która wersja jest prawdziwa). Wg mojej wiedzy dwukrotnie wymieniono drzewo krzyża. Po drugiej wojnie światowej pod koniec lat 40. XX w. wymiany drzewa dokonali członkowie Koła Sodalicii Męskiej działającego przy parafii Wilcza z prezesem Romanem Wybrańcem. Drugi raz wymieniono krzyż w 2010 r., gdy proboszczem był u nas ks. Bogdan Reder. Wymianę krzyża przeprowadzili parafianie z Wilczy – Eugeniusz Naczyński, Walter Kałuża, Jan Jureczko.

FIGURA CHRYSZTUSA KRÓLA



Na terenie placu kościelnego przy bramie wschodniej stoi figura Chrystusa Króla ustawiona na cokółku pod koniec lat 90. XX w., gdy proboszczem w naszej parafii był ks. Edward Piegza.

KRZYŻ STOWARZYSZENIA RODZIN KATOLICKICH



Pomysł ufundowania krzyża na jubileusz 10- lecia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich naszej parafii zrealizowany został w 2009 r. z lokalizacją przy skrzyżowaniu

dróg powiatowych na wjeździe do Wilczy od strony Szczygłowic. Ufundowali go członkowie Stowarzyszenia i Oazy Rodzin naszej parafii. Koncepcja jego umiejscowienia zrodziła się podczas modlitwy przy starym krzyżu, niewidocznym z nowej drogi prowadzącej do Wilczy. Nową drogę wykonano wskutek zamknięcia starej drogi zniszczonej z powodu szkód górniczych. Rozważana była koncepcja przeniesienia starego krzyża na nowe godne miejsce, ale w końcu przeważał pomysł zbudowania nowego. Po uzyskaniu wszelkich potrzebnych dokumentów, wykonania projektu podjął się inż. Stanisław Wesołowski projektant budowlany. W projekcie wykorzystany został metalowy krzyż zdjęty z sygnaturki wieży kościelnej podczas renowacji drewnianego wilczańskiego kościoła. Tak powstał projekt nowego krzyża z osadzonym na granitowym cokole, odrestaurowanym, metalowym krzyżem. Krzyż ten w 1928 roku ofiarował parafianin Franz Nastulla, o czym informowała wygrawerowana tabliczka w kuli pod krzyżem. Napis główny na płycie frontowej cokołu „BOŻE BŁOGOSŁAW RODZINOM” to prośba o błogosławieństwo i opiekę nad rodzinami parafii i rodziną będącą podstawowym fundamentem wspólnoty parafialnej, narodowej i wspólnoty ludzi wierzących. Zamysłem inicjatorów budowy krzyża było, aby tak jak stary krzyż, ten nowy był czytelnym znakiem dla wszystkich wjeżdżających do naszej wioski, że w Wilczy mieszkają ludzie wierzący. Teren wokół krzyża jest zawsze zadbane, ukwiecony, zapalane są znicze. Często widać ludzi żegnających się i modlących. To potwierdza szacunek dla miejsc kultu chrześcijańskiego, symboli religijnych i potrzebę kultywowania tej tradycji.

Krzyż poświęcony został przez ówczesnego proboszcza parafii ks. Bogdana Redera 25 maja 2009 r.

KRZYŻ NA WILCZARNI



Krzyż na Wilczarni poświęcony 4 września 2015 r. przez ks. bp. Marka Szkułdo to wotum na jubileusz 90- lecia Diecezji Katowickiej, 25- lecia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Archidiecezji Katowickiej i 15- lecia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Wilczy.

W zamyśle indywidualnym wykonanie i postawienie krzyża było okazaniem wdzięczności Panu Bogu za błogosławieństwo w pielgrzymowaniu trasą Camino De Nord do sanktuarium Św. Jakuba w Santiago De Compostella w Hiszpanii. Krzyż wraz z pasyjką w całości wykonany został z drzewa modrzewiowego, co gwarantuje mu trwałość i długą żywotność. Usytuowanie krzyża na Wilczarni - najwyższym miejscu naszej miejscowości, miało swoje uzasadnienie. Krzyż obejmuje swymi ramionami całą wieś, jest z daleka widoczny. Jest też widocznym znakiem dla wszystkich przejeżdżających i zatrzymujących się na modlitwie, że w miejscowości Wilcza mieszkają chrześcijanie, ludzie wierzący, szanujący własną tożsamość, korzenie i wiarę swych przodków. Miejsce ustronne, ciche, spokojne, otoczone polami i lasem ułatwia intymną modlitwę i pobudza do rozważań,

refleksji i skupienia. Polne kamienie składane w kształt przyzmy u podstawy krzyża symbolizują zgodnie z zamysłem jego postawienia - nasze codzienne krzyże, które dźwigamy i nosimy w naszym życiu. Kamieni przybywa i każdy, kto dostrzeże zbawienną rolę krzyża w swym życiu może tam swój kamień złożyć. Od czasu poświęcenia krzyża coraz częściej widoczni są modlący się ludzie, rowerzyści, zatrzymują się samochody. Cieszy to, że krzyż stał się miejscem wypadów, spacerów, miejscem rozpoznawalnym i często uczęszczanym. Jego lokalizacja na skrzyżowaniu szlaków pieszo - rowerowych łączących Knurów, Rybnik, Szczygłowice, Książenice, Kamień i Ochojec okazała się dobrze wybrana. Przez większą część swej historii Wilcza związana była z ziemią rybnicką, od stycznia 1999r. w nowym samorządowym podziale administracyjnym kraju jesteśmy częścią południowej powiatu gliwickiego. Krzyż jest jakby łącznikiem dwóch powiatów rybnickiego i gliwickiego oraz gminy Pilchowice, Knurów i Czerwionka-Leszczyny.

Wzniesienie, na którym stoi Krzyż leży na terenie przysiółka zwanego Wilczarnią. Jest to najwyższy punkt sołectwa Wilcza leżący 275 m n.p.m.

KAPLICZKA NA PIEKARNI



Kapliczka przy ul. Karola Miarki 145 z usytuowaną w środku figurką Matki Boskiej zawieszona na fasadzie piekarni Erwina Szymury została ufundowana przez pierwszego właściciela piekarni Leonarda Grychtolika w 1900 r. Aktualnie kapliczka po renowacji budynku jest obłożona cegłą klinkierówką.

KRZYŻ PRZY JUROWIU



Krzyż drewniany usytuowany na posesji przy ul. Karola Miarki 144 z figurą Ukrzyżowanego Chrystusa i w połowie wysokości krzyża z półką na kwiaty. Krzyż ten stoi w tym miejscu od początku XX w., a drzewo było już kilka razy wymieniane. Ostatniej wymiany drzewa w końcu lat 70. dokonał Ignacy Szulc z pomocą mieszkańców Jurowia.

KRZYŻ NA KEMPIE



Krzyż usytuowany w pobliżu „biedronki” szczygłowskiej powstał w okresie międzywojennym przy starej ulicy Głównej, która prowadziła do Szczygłowic. W pobliżu tegoż krzyża usytuowany jest kamień, który wg. przekazów nieżyjących już mieszkańców Wilczy był punktem strategicznym dla ówczesnego wojska polskiego. Końcowy odcinek tej drogi został zamknięty z powodu szkód górniczych, mieszkańcy domów sąsiadujących z krzyżem wyprowadzili się, lecz krzyż nie został opuszczony. Krzyżem opiekują się mieszkańcy szczygłowskiego osiedla, przychodzą w to miejsce z różańcem i modlą się. W ostatnim czasie dokonali wymiany drzewa, przynoszą kwiaty i zapalają znicze.

Uczestnicy kursu komputerowego dla seniorów 65+ realizowanego przez Fundację Partycypacji Społecznej w budynku GOK w Wilczy w 2019 r.



NA LUDOWO ŚLONSKO NUTA

Muzyka łączy pokolenia, a wspólne muzykowanie zawsze było i powinno pozostać tradycją ludu śląskiego. Idea ta przyświecała mi podczas pracy nad projektem „Na ludowo ślonsko nuta”, efektem którego jest przedstawienie słowno – muzyczne „Śląskie wesele”.

Spektakl przygotowano w ramach projektu „Kuznia pomysłów – inicjatywy oddolne w Gminie Pilchowice” dofinansowanego ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach Dom Kultury + Inicjatywy lokalne 2019.

Autorką scenariusza, reżyserem oraz trenerem wokalnym jest wybitna artystka i pedagog **Anna Jakiesz – Błasiak**, dzięki której spektakl okazał się wielkim wydarzeniem artystycznym, które na długo pozostanie w pamięci widzów.

Myszę, że projekt jest odzwierciedleniem potrzeb związanych z zachowaniem oraz kultywowaniem tradycji regionalnych, gdyż uroczystości organizowane w środowisku lokalnym, takie jak między innymi dożynki, festyny rodzinne, spotkania KGW, biesiady barbórkowe i inne, często w swojej tematyce nawiązują do muzycznych śląskich tradycji.

scowościach, takich jak między innymi przygotowanie przyjęcia weselnego, wykonanie wianka i woniaczek z mirtu, wykup panny młodej i przekazanie jej posagu. Na scenie nie brakowało postaci w strojach śląskich, a na stołach tradycyjnego kołocza.

Warto dodać, że w spektaklu wykorzystano muzykę i arie z operetki „Ptasznik z Tyrolu” Carla Zellerera w wersji śląskiej oraz piosenki znanego artysty Mariana Makuli.

Mieszkaniec Wilczy, Ryszard Pławewski jest w posiadaniu „Kuriera weselnego” spisanego w latach 50. przez ojca Henryka.



Jestem emerytowaną nauczycielką historii, w tym historii regionalnej i wielką miłośniczką muzyki. Z pasją oddaję się pracy społecznej, a spotkania z mieszkańcami są inspiracją do podejmowania działań wychodzących naprzeciw ich oczekiwaniom i zainteresowaniom, stąd, między innymi, pomysł „Na ludowo ślonsko nuta”. W realizację tego pomysłu udało mi się włączyć wielu miłośników muzyki, między innymi chór świętego Michała Archaniola, który w roku 2019 uroczystie obchodził jubileusz 25 – lecia swojej działalności, sołtysa Jerzego Kurzala, księdza wikarego Zbigniewa Rycerza, mieszkankę Waldemara Kowola, utalentowaną młodzież: Natalię Menzik (panna młoda), Jakuba Łasuta (pan młody), Jagodę Łasut i Michała Zajonca oraz panie z KGW Żernica, członkinią którego jest również sołtys Nieborowic Marzanna Kuta. W roli potki (matki chrzestnej) wystąpiła radna Powiatu Gliwickiego, Ślązaczka Roku 2016 Teresa Szymońska.

W scenariuszu znalazło się wiele pieśni oraz tradycyjnych śląskich zwyczajów nawiązujących do wesel dawniej organizowanych w Żernicy oraz okolicznych miej-

Kurier weselny

Młoda Paro Szczęść Ci Boże, na tym nowym życia torze.

Nadszedł dzień Waszej uroczystości, otacza Was pełno gości, wszyscy do Was przystępują, wszystkiego najlepszego Wam winszują, więc i ja Wam winszuję- niech Was Bóg Najwyższy przy życiu zachowa, aby w małżeństwie Waszym panowała miłość i zgoda. Powiedz mi Pani młoda coś Ty dziś zrobiła – Tyś rodziców opuściła, Tą matkę która jak Anioł Stróż nad kołyską stała, tak Cię czule kołysała. Tego ojca który tak ciężko na Ciebie pracował i tak Cię szczerze kochał, lecz Tyś chciała być wolna jak ptaszyna polna, pokochałaś narzeczonego swego, jesteś gotowa zrobić wszystko dla Niego. A Ty Panie młody nie żal Ci Twoich Ojców, że Ty już nigdy nie wrócisz do tej chatki. Ten Ojciec, który na Ciebie pracował i matka nad Tobą czuwała. I tak mocno Cię kochała. Lecz Ty Panie młody miej teraz dla swej żony zaufanie i żeby się nigdy nie gniewała, lecz zawsze się uśmiechała. Więc żyjcie z sobą żywot cały, by Wam wasze dziatki sto lat śpiewały.

Sto lat niech nam młodzi żyją,
 Słodczy życia zawsze duszkiem piją
 Szczęście niech się im pod stopy ściele,
 Niech panuje u nich tylko wesele.
 I za łaską Wszchemocnego Boga
 Wszelkie zło ucieka od ich proga,
 Życzymy jeszcze na zakończenie
 Niechaj rośnie Wasze pokolenie.

Podobne teksty recytuje w przedstawieniu Maria Bawoł:

Witom Vos serdecznie, jużście przyszli z kościoła nasze Państwo młodzi,
 Już Bóg doł Wom swoje dary, złączył Kościół Boży.

W każdy chwili i godzinie nych Wom życie w szczęściu płynie,

Niyh Błogosławieństwo Boże będzie z Wami w każdy porze.

A jo Vos witom chlebem i solą, żeby Wom chleba, soli i miłości nigdy niy brakowało.

Dło pani młodej mom kwiateczki, żeby miała śliczne dziateczki,

A dło pana młodego puket ze selera, żeby niy miał żodnego felerera.

A teraz zagryźcie kawałek chleba z solą, popijcie wodą i wchodźcie z Błogosławieństwem do dom.

A Vos wszystkich zaproszom za stoły i cieszymy się i bawmy jak w niebie anioły.

Z „Kuriera” dowiadujemy się, że w przeszłości w naszej gminie działała Żernicka Agencja Pantoflowa. Ciekawy jest również weselny kodeks zachowania się podczas uroczystości w domu weselnym, w którym przypomina się wszystkim biesiadnikom między innymi, że:

1. Nie wolno nikogo obrażać ani czuć się obrażonym.

Gościem specjalnym w „Śląskim weselu” jest potka (dzisiaj słowo już zapomniane), czyli matka chrzestna panny młodej. Przybywa w trakcie uroczystości z posagiem, na który złożyły się eksponaty z Izby Regionalnej w Sośnicowicach.

Witom Vos moi roztomili. Jo cie dzięocho do Chrztu na rękach trzymałach, to o Twoim Ślubie tyż niy zapomniiałach.

Jak zech się dowiedziiała, że się bydziesz wydować, toh zaczyna zaroz wiano szykować.

1. przodzi zagłówek, taki wielgi - niy mały, żeby wasze główki dobrze na nim spały.

2. a jak Ci kej powiy: „Obudź mie wczas rano, bo mom fucha”, niy musisz stawać, yno połóż Mu tyn budzik kole ucha.
3. I bonclok na gęsi fet – jak chłopczonek bydzie kucoł fest, to Go dobrze wysmaruj i bydzie zdrowy chnet!.
4. Sam Mosz dzbonek bezprzewodowy (fajny, modry) i młynek do kaw., bo jak napijecie się świeżo mlono kawy – bydziecie mieć ochota do zabawy!
5. sam do kuchni jesczce: fyrlok, tarło, trzepaczka, warzecha, żebyś miała do warzywnio uciecha.
6. Miska i waszbret – trocha stary? Cóż z tego!- bydziesz mieć do prania ręcznego.
7. A nojważniejszo jest nudelkula: jak bydziesz jom miała zawsze na widoku – to chłopczonekowi niy zechce Se „w lewo” wyskoku!

I widzisz Młody Panie „wiele twoja żonka na wiano dostanie?!

W tle plakatu zapowiadającego premierę widowiska znajduje się zdjęcie śląskiego wesela sprzed ok. 90 lat, również spektaklu teatralnego, w którym wzięli udział mieszkańcy Żernicy. Wśród aktorów Maria Bawoł rozpoznaje swojego ojca Feliksa, dwóch braci Szewiōła i ich siostrę. Jeden z braci jest pradziadkiem Natalii Menzik. Wśród dziewcząt (druga z lewej) jest moja babcia - Klara Malcherek z domu Przybyła oraz Teresa Przybyła z domu Szewiōła. Ponadto zidentyfikowano: Augusta Bryłkę, Wincentego Cencarka, Piotra Jonderko, Marię Kaczmarczyk, panią Mochę . Aktorzy wystąpili w oryginalnych swoich śląskich strojach. Tylko dwie osoby na co dzień nie chodziły „po chłopsku”.

Fakt, że kiedyś działała w Żernicy amatorska grupa teatralna budzi ciekawość tym większą, że zdjęcie wygląda na pamiątkę z prawdziwego wesela. Fakt, że w spektaklu o podobnej tematyce wystąpiło kolejne pokolenie tychże aktorów amatorów jest niezwykle. Myślę, że Czytelnicy z Żernicy, również rozpoznają na nim swoich bliskich i znajomych.

„Śląskie wesele” można będzie zobaczyć w Domu Kultury w Żernicy w lutym 2020 roku, natomiast krótki film oraz profesjonalną fotorelację przygotowaną przez Krzysztofa Krzemińskiego na stronie Gminnego Ośrodka Kultury.

Dziękuję bardzo Annie Jakiesz - Błasiak, Waldemarowi Pietrzakowi, Monice Kustrze, Księdzu Zbigniewowi, wspaniałym aktorom amatorom, Krzysztofowi Krzemińskiemu, Adamowi Oleszowskiemu oraz Waclawowi Czarnieckiemu.

Genowefa Suhecka



LUDZIE Z PASJĄ I ICH KULTURALNE INICJATYWY ODDOLNE

W okresie sierpień – listopad 2019 na terenie Gminy miały miejsce bardzo ciekawe inicjatywy, których autorami byli nasi mieszkańcy – z Wilczy - Sylwester Ciukaj i Joanna Ludwik, Agnieszka Robok z Pilchowic oraz Genowefa Suhecka z Żernicy. Realizowali swoje pomysły w ramach projektu #Kuznia Pomysłów – inicjatywy oddolne w Gminie Pilchowice, napisanego przez GOK Pilchowice, a dofinansowanego z Narodowego Centrum Kultury z programu Dom Kultury+ Inicjatywy Lokalne 2019.

Każda z inicjatyw miała inny charakter, choć wszystkie łączył jeden wspólny wątek, mianowicie – pielęgnowanie i promocja lokalnych wartości. Projekty skierowane były do każdej grupy wiekowej - dzieci, młodzieży, dorosłych i seniorów, podnosiły jakże ważny aspekt, jakim są relacje międzypokoleniowe. Uczestnicy projektów przenikali się, niektórzy „heklujący” uczestnicy działali również w projekcie „Na ludowo śląsko nuta” i wyszydełkowali dla wszystkich uczestników i osób zaangażowanych w spektakl słowno-muzyczny – piękne serwetki. Najbardziej zainteresowani społecznicy pojawili się też w dwóch pozostałych projektach.

„Heklować każdy może”

– międzypokoleniowe warsztaty robótek

ręcznych

Inicjatywa Joanny Ludwik zakładała naukę szydełkowania i robótek ręcznych, by ocalić od zapomnienia te metody rękodzielnictwa. Odbyło się kilka spotkań, z założenia osobno miały być



spotkania dla dzieci i osobno dla dorosłych, jednak w praktyce – były to spotkania zróżnicowane pod kątem wieku. Młodszy uczyli się szydełkować na paluszkach, bez użycia specjalistycznych narzędzi, starsi czytali wzory, szydełkowali serwetki, podkładki pod kubki, aniołki, maskotki. Zarażeni pasją – uczestnicy spotykają się nadal i zgłębiają swoje umiejętności, dzieląc się doświadczeniem i wiedzą, także idea heklowania jest wciąż żywa i pielęgnowana. Powstają piękne prace, coraz bardziej zaawansowane. Ale najważniejsze jest to, że wzmacniane są więzi międzypokoleniowe, bowiem heklują babcie, ich córki i wnuczki, a nawet prawnuczki. Czas spędzony w takiej atmosferze, jest bezcenny.

„Na tropie czarnego wilka - quest śladami wilczańskiej historii”

Drugi projekt, autorstwa Sylwestra Ciukaja, zakładał stworzenie questa w Wilczy, który będzie atrakcyjną formą spędzania czasu wolnego, a także narzędziem edukacyjnym



do poznania lokalnej historii i kultury. W ramach projektu powstała tradycyjna wersja papierowa, do pobrania ze strony internetowej lub z Biura Gminnego Ośrodka Kultury w Wilczy oraz wersja mobilna na smartfona, która będzie ciekawą propozycją dla młodszych pokoleń i zamieszczona w ogólnopolskiej bazie questów. W projekcie zależało twórcom, aby zabawa była ciekawa i wciągnęła młodych ludzi, stąd pomysł, aby quest był także dostępny w wersji mobilnej na smartfony. Dzięki platformie „Questy – wyprawy odkrywców”, wilczański quest jest dostępny w bazie na stronie www.questy.com.pl.

Questowe zadania są skupione wokół najważniejszych, czy najbardziej charakterystycznych miejsc w Wilczy, jak np. drewniany kościół, stara cegielnia, pomniki pamięci, kapliczka, dawna gospoda czy neogotycki pałac. W procesie tworzenia questa wzięli udział miłośnicy historii, członkinie KGW Wilcza i miejscowy kustosz domowego Muzeum – Erwin Sapik, rymowanki ułożyli – Edyta Duda, przewodnicząca wilczańskiego KGW i Waldemar Pietrzak – Dyrektor GOK w Pilchowicach.

Na bazie tego doświadczenia, planujemy przygotowanie questów w pozostałych naszych sołectwach, a następnie jeden wspólny quest rowerowy po całej Gminie. W ramach inicjatywy powstał film, we współpracy inicjatora, pracowników naszej instytucji i młodzieży, który promuje powstały quest i w ciekawy sposób zaprasza do odwiedzenia Wilczy i wzięcia udziału w zabawie. Dla pierwszych uczestników, którzy rozwiążą quest i zgłoszą się do GOKu, są przewidziane drobne upominki w postaci gadżetów, tj. notesiki, układanki, płócienne torby czy etui na smartfon.



„Zwykłe - niezwykle. Życie mieszkańców Gminy Pilchowice utrwalone w obiektywie”

Autorem inicjatywy jest mieszkanka Pilchowic - Agnieszka Robok, która od wielu lat aktywnie działa w Stowarzyszeniu Pilchowiczanie Pilchowiczanom, redaguje kwartalnik „Informacje Historyczne i Kulturalne z Gminy Pilchowice”, jak również tworzy Archiwum Społeczne. Jej projekt zakładał powstanie przenośnej wystawy starych fotografii dokumentujących m.in. architekturę oraz życie mieszkańców Pilchowic i okolic od początku XX w. do lat osiemdziesiątych. Odbyły się spotkania, gdzie lokalni pasjonaci historii wybrali najciekawsze zdjęcia, które zostały posegregowane według ważnych kategorii, jak np. codzienność, praca czy święta i obyczaje. Następnie młodzież otrzymała stare fotografie wybranych miejsc w naszej Gminie, odnalazła je i zrobiła aktualne zdjęcia, które następnie zostały obrobione w programie graficznym, jako fotomontaż – stare z nowymi. Dzięki temu, młodzież miała okazję poznać lokalne zabytki, tradycje, wartości.

Powstała wystawa, która składa się z 10 dwustronnych tablic w formacie B1 - dokumentuje m.in. życie codzienne mieszkańców Pilchowic i okolic od początku XX w. do lat 80 XXw., tradycje, Święta, pracę, najważniejsze momenty od narodzin po śmierć, są także fotografie prezentujące architekturę okolicy. Ogromną zaletą wystawy jest to, że jest mobilna, można ją złożyć i przewieźć do sąsiednich sołectw Gminy, gdzie może być prezentowana przy okazji lokalnych wydarzeń czy uroczystości.

Wernisaż wystawy miał miejsce 4 listopada 2019 r. w Sali Damrota 5 w Pilchowicach. Wystawa już miała okazję zagościć na kilku różnych wydarzeniach, m.in. na obchodach Dnia Niepodległości, lokalnych jarmarkach, tradycyjnych spotkaniach z Seniorami, czy na szkolnych uroczystościach – przyciąga rzeszę zainteresowanych, w różnym wieku. Ukazuje bogactwo każdego sołectwa i jego znaczenie dla gminnej wspólnoty.

„Na ludowo ślonsko nuta”

Inicjatywa Genowefy Suheckiej - przewodniczącej żernickiego Koła Gospodyń Wiejskich – skierowana była do wszystkich, którym bliski jest Śląsk – jego historia, godka, tradycje i zwyczaje oraz regionalne pieśni ludowe. Ponad 50 osób, w tym panie z żernickiego KGW, chór parafialny św. Michała Archanioła, a także młodzież ze Studia Musicalowego THE CHANCE, spotykali się pod okiem nauczycielki śpiewu Anny Jakiesz-Błasiak, pracując nad spektaklem słowno-muzycznym „Wesele śląskie”. Spektakl ten został wystawiony 6 listopada na scenie Domu Kultury w Żernicy. To było wyjątkowe wydarzenie. Trema szybko przeszła, bo już po pierwszych scenach publiczność reagowała żywo i entuzjastycznie. Było muzycznie, humorystycznie, a przede wszystkim mogliśmy zobaczyć wiele dawnych tradycji i zwyczajów związanych ze ślubem na Górnym Śląsku. Koncert zgromadził ponad sto osób, oklaskom nie było końca, a owacje miały miejsce na stojąco. Zainteresowanie było tak ogromne, że spektakl musi być wystawiony jeszcze kilka razy, by każdy mógł go zobaczyć.

Warto wspomnieć, że poza ciężką pracą, bowiem praca nad spektaklem do najłatwiejszych nie należy, uczestnicy projektu mieli okazję uczestniczyć w spektaklu (w Chorzowskim Centrum Kultury) o śląskiej tematyce „Koncert warkoczem pleciony”, który idealnie wpisał się w realizowaną inicjatywę, bowiem zawierał przeżabawne anegdoty i wydarzenia, a także refleksje autora - Mariana Makuli dotyczące istotnych zdarzeń z życia Górnoszlązaków postrzeganych okiem Ślązaka i ilustrowane m.in. tradycyjnymi śląskimi piosenkami. Uczestnicy zrobili sobie pamiątkowe zdjęcia z aktorami i samym autorem scenariusza, który w ramach współpracy napisał dla nich teksty piosenek do spektaklu.

Realizacja projektu – komentuje Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Pilchowicach – Waldemar Pietrzak - dostarczyła nam wiele pozytywnych wrażeń, ale także w praktyczny sposób wpłynęła na budowanie więzi między członkami zespołu w naszej instytucji oraz z naszymi mieszkańcami, twórcami, wolontariuszami. Z całą pewnością współuczestnictwo w tworzeniu czegoś, na co ma się wpływ, jest mobilizujące i inspirujące, co zauważyliśmy zarówno w osobach autorów inicjatyw, jak i osób zaangażowanych w jego realizację. Ta pasja w ludziach, którzy chcą coś stworzyć przenosi się także na pracowników instytucji kultury, dzięki czemu pracuje się łatwiej, przyjemniej i efektywniej.

Monika Kustra-Polak
GOK Pilchowice
(koordynator projektu)





Szczegóły na stronie:

<https://gok.pilchowice.pl/kuznia-pomyslow-inicjatywy-oddolne-w-gminie-pilchowice/>

Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Dom Kultury+ Inicjatywy lokalne 2019.

PSTRYK I JEST ... PRĄD W PILCHOWICACH

Znana nam historia wspomina, że tu na ziemi śląskiej od ok. tysiąca lat jesteśmy cywilizacją. W tym całym przedziale czasu, w tych setkach pokoleń przed nami, życie codzienne nie było łatwe tak jak dziś. Zaledwie od 100 lat życie Ślązaków diametralnie ulega ciągłej i dynamicznej poprawie dzięki wynalazkom i technice z epoki węgla, stali i pary. Myślę tu o tzw. „zdobyczach cywilizacji”. Bieżąca woda, prąd w gniazdku, asfalt na ulicy, gaz w kotłowni, chłód w lodówce, paliwo na stacji benzynowej ... Wydawałoby się rzeczy tak zwykłe i dostępne, wręcz obowiązkowe aby żyć, a jednak kiedyś ich nie było, a gdy dziś ich zabraknie, choćby na jeden dzień, okazujemy się niejednokrotnie bezradni i zagubieni.



Przeglądając zdjęcia i pocztówki z dawnych lat natrafiłem na ciekawostkę, która wzbudziła we mnie ogromne zainteresowanie i zacząłem przeglądać wszystko jeszcze raz pod kątem tego nietypowego elementu. Z zawodu jak i z zamiłowania jestem elektrykiem, więc owa rzecz nie umknęła mojej uwadze, a mianowicie stacja transformatorowa na pocztówce z Pilchowic z ok. 1926 r.

Stara, zdobiona, wykonana prawdopodobnie z blachy stalowej, nitowana, na ceglanej podmurówce, dziś byłaby pewnie zabytkiem techniki. Zlokalizowana na głównym placu ówczesnych Pilchowic, obok muru szpitalnego na terenie parkingu przed kościołem.

Stacje transformatorowe tak jak kiedyś, tak i dziś, to elementy infrastruktury energetycznej, które służą do zamiany średniego napięcia 20000V z linii przesyłowych Zakładu Energetycznego na napięcie niskie tj. 400V i 230V, które to za pomocą kabli ziemnych i sieci napowietrznych przesyłane jest do odbiorców końcowych (czyli naszych domów i różnych innych obiektów, firm, urzędów,

szkół oraz oświetlenia ulicznego).

Prawdopodobnie od tego też roku na pozostałych zdjęciach i pocztówkach z Pilchowic pojawiły się przewody, kable, słupy i konstrukcje wsporcze na budynkach, służące do przesyłu energii elektrycznej. W latach 20. XX wieku Pilchowice posiadały 3 punkty (stacje trafo) zasilane z istniejącej wtedy napowietrznej linii elektroenergetycznej.

Pierwsza - w centrum Pilchowic (wspomniana na pocztówkach) nieistniejąca już - zastąpiona w latach 50. betonową stacją



prefabrykowaną, zlokalizowaną obok rezyzy straży pożarnej za kościołem. Druga – na Łączach (Kuznia Nieborowska) obok ówczesnego domu celnego (stacja murowana wieżowa z 1926 r. istnieje do dziś)

Trzecia - przy kolejnym ówczesnym domu celnym na ul. Dolna Wieś (stacja murowana wieżowa z 1925 r. istnieje również do dziś).

Już od ponad 90 lat w Pilchowicach, a na Górnym Śląsku od 122 lat, dostępna jest energia elektryczna. Chociaż były miejsca w Polsce, gdzie dopiero na początku lat 70. (czyli 50 lat później niż u nas) dotarła sieć elektroenergetyczna i energia elektryczna pojawiła się w domach.

Elektryfikacja Górnego Śląska, zarówno tego po stronie niemieckiej jak i polskiej, rozpoczęła się w czasie, kiedy to do użytku oddawano kolejne elektrownie wybudowane na potrzeby zakładów przemysłowych i kopalń. I tak w 1891 r. powstała pierwsza elektrownia we Wrocławiu, następnie w 1897 r. w Zabrze (dzielnica Zaborze) oraz w 1898 r. w Chorzowie.

W wyniku rozporządzeń niemieckiego rządu o elektryfikacji miast i wsi w 1898 r. powołano spółkę Oberschlesische Elektrizitäts Werke (OEW) z siedzibą w Gliwicach przy obecnej ulicy Barlickiego 2, na której czele stanął Carl Agthe. Dziś jest to nadal jedna z siedzib zakładu energetycznego TAURON.

Spółka OEW stała się pierwszym na tym terenie dystrybutorem energii elektrycznej czyli Zakładem Energetycznym.

Na zlecenie OEW firmy specjalistyczne budowały infrastrukturę energetyczną, zaczynając od miast aż po najdalsze zakątki śląskiej ziemi. I tak udało się znaleźć

informację w ówczesnym tygodniku Oberschlesien Im Bild (OIB) dotyczącą trwającej w latach 1924 - 1925 budowy napowietrznej linii energetycznej 20000 V z Pyskowic przez Sośnicowic



i wiatrowe, a nawet kuźnie z dmuchawą workową i tartaki z napędem parowym. Na innych pocztówkach i zdjęciach można zauważyć, jak zmieniały się żyrandole w kościołach. Duże, ciężkie, pełne świec zastąpiono mniejszymi, lecz z mocniejszym oświetleniem elektrycznym.

Ponadto dzięki energii elektrycznej rozpoczęła się epoka komunikacji radiowej, później telewizji, a obecnie internetu. Już mija prawie 100 lat od tamtych wydarzeń. Pilchowice rozrosły się i rozwinęły się. Dziś na terenie samych Pilchowic jest 14 stacji transformatorowych i dobrze rozwinięta, ciągle modernizowana sieć niskiego napięcia.

ce do Żernicy, a później do Nieborowic i Pilchowic. Wykonawcą była firma A.E.G. (Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft) z Berlina

Dzięki tej inwestycji do Pilchowic dotarł prąd, dzięki któremu mogły rozwinąć działalność lokalne firmy, a społeczeństwo i domostwa stopniowo pozbywały się świec i oświetlenia naftowego, które było przyczyną pożarów oraz nie dawało dostatecznej ilości światła. Równocześnie z rozwojem elektryczności powstawały coraz to nowsze urządzenia elektryczne, które w znacznym stopniu ułatwiały a nawet wyręczały ludzi i zwierzęta w ciężkich, męczących i jednostajnych zadaniach. Silniki elektryczne zaczęły wypierać maszyny parowe oraz inne formy napędu. Dla przykładu można podać maszyny wyciągowe w kopalniach, tramwaje konne, młyny wodne

ce do Żernicy, a później do Nieborowic i Pilchowic. Wykonawcą była firma A.E.G. (Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft) z Berlina



Ołtarz kościoła Wszystkich Świętych w Gliwicach ok. 1900 r.



Robert Radomski



HISTORIA IKONY MATKI BOŻEJ POKORNEJ W RUDACH WIELKICH

Cystersi to jeden z wielkich zakonów średniowiecznej Europy, który powstał na bazie wielkiego ruchu odnowy w kościele katolickim pod koniec XI w. Ich reguła była oparta na ubóstwie, pracy i surowej prostocie, a ich duchowość mocno oparta na kultcie Najświętszej Marii Panny.

Szczególną rolę w kształtowaniu się cysterskiego kultu maryjnego miał św. Bernard z Clairvaux – twórca potęgi zakonu. Nie należy więc się dziwić, że wszystkie klasztory i kościoły cysterskie są pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Tak też było i jest w Rudach Wielkich. Tutaj kościół jest pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.



z krucjatą do Ziemi Świętej. Z tej wyprawy książę przywiózł sobie młodą żonę Wiołę, córkę cara bułgarskiego (Kałojana lub jego następcy Boriła). Car bułgarski szukał kontaktów z Rzymem i prowadził rozległą korespondencję z papieżem. Efektem tego było wejście cara w sferę chrześcijaństwa zachodniego, chrzest jego rodziny i kraju w obrządku zachodnim, uzyskanie korony królewskiej i utworzenie w Bułgarii biskupstwa. Nastąpił okres dobrych stosunków Bułgarii z Rzymem i sąsiednimi Węgrami. W wyniku tych dobrych stosunków książę Kazimierz poślubił Wiołę – teraz już córkę króla Bułgarii. Najprawdopodobniej to Wioła przywiozła ze sobą na Śląsk ikonę Matki Bożej.

Ikona Matki Bożej Pokornej prawdopodobnie pochodziła z Bizancjum. Istniejący dzisiaj obraz wykazuje cechy podobieństwa do namalowanego w stylu bizantyjskim w XIII wieku obrazu Matki Boskiej Salus Populi Romani z kościoła Santa Maria Maggiore w Rzymie. Pierwotny obraz rudzki, na skutek rozległych kontaktów Bułgarii z Rzymem, mógł być kopią obrazu Matki Boskiej Salus Populi Romani.

Niestety ten pierwszy rudzki obraz zaginął w mrokach historii.

W latach 1990 – 1991 w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych dokonano prac konserwatorskich dzisiejszego obrazu. Prace te dowiodły ponad wszelką wątpliwość,



Na ziemiach polskich cystersi pojawili się w 1141 r. w Jędrzejowie, skąd w 1223 roku przybyli nad rzekę Rudą. Według rudzkiej tradycji w 1228 roku książęta opolsko – raciborscy Kazimierz i jego syn Władysław, z rodu Piastów śląskich, podarowali cystersom z Jędrzejowa obraz Matki Bożej Pokornej jako zaproszenie do fundacji klasztoru nad rzeką Rudą. Świadczy o tym napis umieszczony nad wejściem do kaplicy oraz na odwrocie obrazu.

Czytamy tam: „Ten obdarzony łaskami obraz Błogosławionej Maryi, nieprzerwaną czcią mający być uwielbiany, najjaśniejsi fundatorzy Władysław i Kazimierz ofiarowali w 1228 roku”.

Ten właśnie obraz – a właściwie już jego kopia – został prawdopodobnie przywieziony do Rud przed 1553 rokiem przez cystersów małopolskich. Oczywiście przed tą datą musiał w Rudach być jakiś inny obraz Matki Bożej, bo tak nakazywała reguła cysterska. Prawdopodobnie był to pierwowzór obecnej ikony, który zaginął lub został zniszczony podczas pożaru wzniesionego przez husytów w 1430 roku.

Pochodzenie pierwotnego obrazu nie jest do końca jasne. Istnieje hipoteza, że w 1217 roku książę Kazimierz wybrał się wraz z królem Węgier Andrzejem II

że obraz powstał w XV wieku. Ikona namalowana jest na trzech deskach lipowych, sklejonych ze sobą „na styk”, a jej wymiary wynoszą 114x73,5 cm. U dołu obrazu znajduje się napis łaciński, którego tłumaczenie brzmi następująco:

1. *Gdy nadejdzie ostateczny, najsmutniejszy obraz gwałtownej śmierci*
2. *Sąd przyniesie Syn do każdego plemienia (rodu)*
3. *Bądź troskliwą Matką aby powstrzymać gniew Syna*
4. *Żeby Ruda mogła cieszyć się upragnionym spokojem*

Specjalistyczne badania wykazały że obraz składa się z pięciu warstw chronologicznych. Pierwsza warstwa chronologiczna została ustalona na XV wiek. Po usunięciu czterech warstw farby ukazał się obraz oryginału.

Druga warstwa chronologicznie powstała w XVI wieku, kiedy to obraz przemalowano temperą i dodano napis u dołu obrazu. Do płaszcza Matki Bożej dodano drobną kratkę.

W XVII wieku na skutek dużych zniszczeń obrazu – o czym świadczą spore ubytki – obraz został ponownie przemalowany. Zniszczenia te mogły powstać w czasie, gdy w 1642 roku spłądowały kościół w Rudach wojska szwedzkie. Suknię Matki Bożej przemalowano azurowym i żółcią organiczną, a tunikę Dzieciątka farbą ugrową z minią. Zmieniono również układ napisu pod obrazem.

Przed 1723 rokiem miał miejsce pożar kościoła, który znowu prawdopodobnie uszkodził obraz. Nastąpiła więc kolejna konserwacja. Obraz przemalowano farbami olejnymi. W tym czasie wizerunek i ubiór Matki Bożej i Dzieciątka odbiega już poważnie od XV-wiecznego oryginału.

W tym stanie obraz pozostaje do początku XX wieku. Między rokiem 1928 a 1935 obraz ulega poważnemu uszkodzeniu – odpada wtedy większa część twarzy Marii.

W 1935 roku, na polecenie księcia raciborskiego Wiktora III, z okazji dwudziestej piątej rocznicy jego ślubu z księżną Elżbietą, dokonano koniecznej konserwacji. Pracę wykonał malarz z Wrocławia Hugo Hesse. Obraz umieszczony został za szkłem.

W takim stanie ikona pozostaje aż do 1945 roku, kiedy to spalony zostaje kościół i zamek. W niezrozumiały sposób kaplica Matki Bożej wraz z ikoną Matki Bożej Pokornej ocalała z pożaru. Niestety od tego czasu, przez co najmniej kilka lat, była przechowywana w bardzo złych warunkach, co mocno wpłynęło na jej stan.

W 1990 roku niezbędna już była kolejna konserwacja, tym bardziej, że kult Matki Pokornej zataczał coraz większe kręgi. W czasie tej konserwacji dokonano wspólnego odkrycia. Pod kolejnymi warstwami chronologicznymi ukazał się obraz oryginału.

Obraz pełen ciepła i artyzmu, który gdzieś zaginął po kolejnych renowacjach. Prawdziwa perła sztuki religijnej. Postanowiono więc przywrócić ikonie jej XV-wieczny blask i artyzm. Była to decyzja ze wszech miar uzasadniona.

Poniżej przedstawiony został obraz przed renowacją w 1992 roku i po renowacji oraz po koronacji.

W tym zestawieniu widać wyraźnie artyzm dzieła. Uwagę zwracają szczególnie oczy Marii patrzące wprost – spojrzenie jest badawcze, przenikliwe, ale jednocześnie pełne ciepła i zrozumienia. Wyraz twarzy jest pogodny, a nie poważny jak przedtem, starający się słuchać i rozumieć. Charakterystyczne też jest to, że głowy

Matki i Syna są zbliżone do siebie i ma się wrażenie, że twarz Syna za chwilę przytuli się do twarzy Matki.

Jezus na tym obrazie jest pięknym, małym chłopczykiem, z którego Matka jest wyraźnie dumna. Ale widać również atrybuty Jego boskości. W lewej ręczce trzyma Pismo Święte, a prawą ma ułożoną do błogostawieństwa. Wzruszające są też gołe stópki małego Jezusa.

Ciekawą rzeczą, niespotykaną w innych przedstawieniach Matki Bożej z Dzieciątkiem jest to, że mały Jezus właściwie nie siedzi na ramieniu swej Matki, ale On jakby unosi się w powietrzu. Matka Go tylko delikatnie osłania, niemalże Go nie dotykając. Artysta w ten sposób chciał chyba mocniej podkreślić niezwykłość tego dziecka i wskazać na jego boskość. Maria gestem wskazującym prawą dłoń również zdaje się to podkreślać.

Na początku wzrok pada na postać Marii, lecz Ona całą sobą wskazuje na Tego, którego delikatnie osłania ramieniem. Jest w tym cała głębia kultu Najświętszej Marii Panny.

Święta ikona od najdawniejszych czasów miała swoje miejsce na ścianie południowej nawy głównej. Jednak, ze względu na rosnący kult Matki Bożej Pokornej, w latach dwudziestych XVII wieku opat Józef II ufundował barokową kaplicę dla cudownego obrazu. Kaplica ta jest przedłużeniem nawy poprzecznej w kierunku południowym.



Kaplica ta jest niewątpliwie jednym z najwybitniejszych przykładów śląskiego baroku. Jest prawdziwą perłą sztuki. We wnętrzu znajdują się przepiękne polichromie i sztukaterie, nawiązujące do teologii św. Bernarda w kontekście kultu Najświętszej Marii Panny. Daje się również zauważyć nawiązanie do aktualnych wówczas wydarzeń politycznych. Po obu stronach ołtarza znajdują się rzeźby książąt fundatorów obrazu. Z lewej strony księcia Kazimierza, a z prawej księcia Władysława.

W niszach kaplicy znajdują się stiukowe posągi archaniołów Michała, Gabriela, Rafała i Anioła Stróża. Widzimy tu również św. Annę, św. Elżbietę, św. Marię Magdalenę, Najświętszą Marię Pannę, św. Jana Chrzciciela i Chrystusa w domu Marii w Betanii. Postacie te przedstawione są jako płaskorzeźby. Przy wejściu warta zauważenia jest żelazna krata – przykład sztuki kowalskiej z XVII wieku. Nad oknami znajdują się herby: po prawej cysterski, po lewej opata Józefa II. Pod oknami są wielkie obrazy przedstawiające Zwiastowanie i Nawiedzenie św. Elżbiety.

Kaplica ta oparła się wszelkim burzom dziejowym, dzięki czemu możemy ją oglądać do dzisiaj w takim stanie, jak w XVII wieku.

Kult Najświętszej Marii Panny w klasztorach cysterskich od najdawniejszych czasów był podstawą życia klasztorowego. Początkowo kult ten zamknięty był w murach kościoła i klasztoru, jako że do czasów reformacji cystersi w Rudach nie prowadzili duszpasterstwa parafialnego. Dopiero kiedy reformacja zaczęła zataczać coraz szersze kręgi, zaistniała konieczność zaangażowania się w parafialną pracę duszpasterską ze względu na brak księży. Wojna trzydziestoletnia pogłębiła jeszcze tę potrzebę.



Od tego czasu można już mówić o ludowym kulcie Matki Bożej Pokornej. Staje się on powszechny na Śląsku. Świadczyć o tym może ilość kopii obrazu, które znajdują w Krowiarkach, w Pietrowicach Wielkich, w Opawie – gdzie poświęcone są liczne cuda za wstawiennictwem Matki Bożej Rudzkiej, w Stanicy (gmina Pilchowice) i ponoć w Nysie w kościele Piotra i Pawła.

Najprawdopodobniej po raz pierwszy obraz ukoronowano w pierwszej połowie XVIII wieku.

Od najdawniejszych czasów wśród miejscowej ludności rudzki obraz słynie wieloma cudami. Opisem jednego z nich jest opowieść o pięknej szybie, którą obraz był przesłonięty do 1935 roku.

Otóż, ponoć w pewnym okresie, dyscyplina w klasztorze wśród mnichów tak dalece upadła, że podczas nabożeństwa z wielkim hukiem pękła szyba osłaniająca ikonę Matki Bożej Pokornej i obraz zaczął zniknąć, aż zniknął zupełnie. Po chwili do kościoła przybiegli mieszkańcy Jankowic (wieś niedaleko Rud Wielkich) z wieścią, że nad wsią unosi się wśród chórów anielskich Matka Boża. Przerażeni mnisi natychmiast uformowali procesję i wraz z parafianami udali się do Jankowic, aby prosić Matkę o przebaczenie. Gdy wrócili do Rud obraz znów był w swoich ramach.

Kilkakrotnie próbowano jednak zmienić szybę, lecz ta zawsze z głośnym hukiem pękała, przypominając parafianom i zakonnikom, aby nie grzeszyli.

W czasie wojny trzydziestoletniej również wydarzył się cud. Gdy w 1642 roku do Rud zbliżyła się wojska protestanckie, zakonnicy wzniesli gorące modły do Matki Bożej o ocalenie i następnie wyszli z procesją z jej wizerunkiem przed kościół. Ponoć nad klasztorem uniosła się wtedy wielka mgła i wojska zmyliły drogę omijając Rudy.

W XVII i XVIII wieku Rudy były bardzo popularnym miejscem pielgrzymek o sporym zasięgu. Kult Matki Bożej Rudzkiej sięgał poza granice diecezji wrocławskiej – do diecezji ołomunieckiej. Z tego okresu pochodzi najwięcej zachowanych wotów dziękczynnych – niestety ogromna ich większość została skradziona w 1778 roku lub zaginęła w 1945 roku.

Rozwojowi kultu maryjnego sprzyjała przynależność Śląska do katolickiej Austrii, co było widoczne nie tylko w Rudach. Niestety, po tak zwanych wojnach śląskich Austria utraciła niemal cały Śląsk na rzecz protestanckich Prus. Ruch pielgrzymkowy znacznie

w tych warunkach osłabł, lecz jeszcze był widoczny. Ostatecznie załamanie się ruchu pielgrzymkowego nastąpiło w 1810 roku, kiedy w wyniku sekularyzacji klasztoru mnisi zostali wypędzeni z Rud. Klasztor został przekształcony w siedzibę magnacką. Nowi właściciele, z niewiadomych przyczyn, zabronili pielgrzymowania do Kaplicy Matki Bożej Pokornej. Ciągłość została przerwana – wprawdzie zakaz po jakimś czasie cofnięto, ale kultu nie udało się już wznowić w takiej postaci jak kiedyś.

Przed obrazem Matki Pokornej, co roku, 15 sierpnia zbierali się absolwenci rudzkiego gimnazjum, działało Bractwo Mariańskie ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, ale i oni nie przyczynili się do powrotu kultu ludowego. Od 1863 roku msze święte w kaplicy Maryjnej odprawiano bardzo rzadko.

W 1928 roku uroczystości obchodzono 700-lecie obrazu licząc na ożywienie kultu – niestety, niewiele z tego wyszło. Dopiero wojenna trwoga spowodowała w latach 1939–1945 pewne ożywienie kultu, a w 1945 roku mówiono nawet o cudach, jednak nie zostały one nigdy potwierdzone. Niewątpliwie za cudowne należy uznać ocalenie kaplicy i obrazu z pożaru kościoła w styczniu 1945 roku.

W trudnych powojennych czasach kult Matki Pokornej zaczął powoli powracać. W lipcu 1974 roku zarządzeniem bp. Franciszka Jopa kościół w Rudach zaliczono do sanktuariów Roku Jubileuszowego. W odpust 18 sierpnia przybyło kilka pielgrzymek z okolicznych miejscowości.

W 1978 roku obchodzono uroczystości jubileusz 750-lecia obrazu. W 1983 roku można było w Rudach uzyskać odpust zupełny z okazji kolejnego Roku Jubileuszowego. W latach 1990–1991 obraz Matki Bożej Pokornej zostaje staraniem ks. Bonifacego Madla – proboszcza parafii – poddany gruntownej renowacji i odzyskuje swój XV wieczny blask. Swój dawny blask odzyskuje również odnowiona kaplica. W sierpniu 1992 roku biskup gliwicki Jan Wieczorek oddaje kaplicę wraz z obrazem do kultu publicznego.

Od października 1993 roku, w każdą środę, odbywa się tu nowenna do Matki Bożej Pokornej. A od 28 maja 1995 roku kościół w Rudach Wielkich jest Diecezjalnym Sanktuarium Matki Bożej Pokornej.

Z inicjatywy proboszcza, w latach dziewięćdziesiątych, wśród parafian zorganizowano zbiórkę złotych, z którego zostały wykonane nowe korony dla Matki

Bożej i Dzieciątka. Po latach przerwy święta ikona znów miała otrzymać królewskie insygnia.

Czerwiec 1999 roku był dla diecezji gliwickiej i dla sanktuarium Matki Bożej Pokornej w Rudach Wielkich miesiącem szczególnym. Ojciec Święty Jan Paweł II, w czasie swojego pobytu na gliwickim lotnisku, dokonał poświęcenia koron dla rudzkiej ikony. Jan Paweł II znał Rudy, bo w młodości był tutaj odwiedzając swoją ciotkę mieszkającą w Stodołach (parafia Rudy).

Ojciec Święty nie nałożył osobiście koron na obraz. Zrobił to 4 czerwca 2000 roku nuncjusz apostolski Józef Kowalczyk podczas uroczystości w Rudach, w parku przypałacowym, w obecności metropolity krakowskiego kardynała Franciszka Macharskiego, metropolity górnośląskiego arcybiskupa Damiana Zimonia, ordynariusza gliwickiego biskupa Jana Wieczorka i biskupa pomocniczego Gerarda Kusza.

W czasie uroczystości dokonano również odświeżenia tablicy upamiętniającej przekazanie zespołu klasztoru - pałacowego diecezji gliwickiej.

Od tego momentu kult Matki Bożej Pokornej w Rudach Wielkich rozwija się żywiołowo i bez ograniczeń. Rocznie przybywa tutaj ok. dziesięciu diecezjalnych pielgrzymek* – nie licząc pielgrzymek lokalnych z okolicznych miejscowości w szczególności uroczyste święta np. święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny czy w odpust sanktuarium rudzkiego 31 maja (święto Nawiedzenia).

Zauważalne jest również pielgrzymowanie niezorganizowane – indywidualne. Widać to szczególnie po każdym nabożeństwie czy mszy świętej, gdy zawsze kilkudziesięciu czcicieli Matki Pokornej modli się w kaplicy.

Miejscowi parafianie dumni są ze swojej Pani i gorliwie przyczyniają się do zapewnienia jej godnego miejsca w swoim kościele i w diecezji gliwickiej.

Najstarszą pieśnią ku czci Matki Bożej Pokornej – nieznanego autora - jest pieśń „Mili chrześcijanie” śpiewana do dzisiaj w czasie każdej nowenny.

*Mili chrześcijanie wszyscy się śpieszcie,
A Maryi Pannie tak zaśpiewajcie:
Śpiewajmy Maryi sercem i ustmi
O Salve Regina w kościele rudzkim
Wszystkie cztery części całego świata,
Pozdrawiajmy Tę Pannę po wszystkie lata.*



*Śpiewajmy Maryi sercem i ustmi
O Salve Regina w kościele rudzkim.*

*Zdrowaś bądź Maryjo , córko Jessego.
Najmilsza matuchno Syna Bożego
Śpiewajmy Maryi sercem i ustmi
O Salve Regina w kościele rudzkim*

*Zdrowaś bądź Maryjo , czysta Dziewico,
Z Ducha Świętego oblubienico*

(ref.)

*Zdrowaś bądź Zwierciadło Sprawiedliwości,
Najwyższa stolico Boskiej mądrości.*

(ref.)

*Bądźże pozdrowiona Matko jedyna,
Nieba i ziemi, Salve Regina.*

(ref.)

*Wysłuchaj Maryjo nasze wołanie,
I przyjmij łaskawie to pozdrowienie.*

(ref.)

*A kiedy nam przyjdzie śmierci godzina,
Racz Matko ubłagać Twego Syna.*

(ref.)

*Zachowaj nas Matko od nagłej śmierci,
Oto Cię prosimy, jako Twe dzieci.*

(ref.)

*Ciebie , Matko Boska, wszyscy prosimy,
Niech bez sakramentów nie umieramy.*

(ref.)

*Racz nam , Panno, zjednać grzechów zmazanie,
A po śmierci dobrej wieczne zbawienie.*

*Śpiewajmy Maryi sercem i ustmi,
O Salve Regina w kościele rudzkim.*

Patronką Śląskiej ziemi - Matko Boża Pokorna w rudzkiej ikonie - naucz nas pokory, abyśmy potrafili wierzyć, potrafili mieć nadzieję i potrafili prawdziwie kochać.

W czwartą niedzielę Wielkiego Postu 6 marca AD 2005.

Karol Hrubesz



Literatura:

Ks. Piotr Będziński „Obraz Matki Bożej Pokornej w Rudach”

Henryk Siedlaczek „Rudy – Mała Wielka Ojczyzna”

Grzegorz Wawoczny „Rudy wczoraj i dziś”

Grzegorz Wawoczny „Rudy miejsce magiczne”

Rocznik Muzeum w Gliwicach tom XV

Bp Jan Kopiec „Diecezja gliwicka dzieje i współczesność”

August Potthast – „Historia Dawnego Klasztoru Cystersów w Rudach Na Górnym Śląsku „ – Tłumaczenie z języka niemieckiego Jarosław Dziemitowicz .

Fotografie pochodzą z książki ks. Piotra Będzińskiego „Obraz Matki Bożej Pokornej w Rudach” , strony internetowej parafii Rudy oraz ze zbiorów autora opracowania.

* Tekst powstał przed czternastu już laty. Od tego czasu wiele się w Rudach zmieniło. Zamek został pięknie odbudowany, zaś 4 czerwca 2009 roku, w roku jubileuszu 750-lecia opactwa,

Benedykt XVI podniósł kościół do rangi bazyliki mniejszej.

23 października 2011 roku w bazylice rudzkiej odbyła się uroczysta premiera „Oratorium Rudzkiego – Drózek Matki Boskiej Pokornej”. Oratorium Rudzkie to dzieło słowno- muzyczne, które powstawało niemal rok. Muzykę skomponował Henryk Jan Botor, a tekst napisała Kornelia Czogalik.

Kult maryjny ciągle rozszerza się daleko poza diecezję gliwicką. Zorganizowane pielgrzymki do Matki Bożej Pokornej przybywają niemal codziennie. Niezliczone rzesze pielgrzymów indywidualnych odwiedzają rudzką bazylikę, odrestaurowany zamek i piękny park. Widok zamku i bazyliki z tamtego tekstu jest już nieaktualny - właściwie historyczny - jednak obrazuje, jak wielkie zaszyły tu zmiany. Nie zmieniła się tylko ikona Matki Bożej Pokornej, która patronuje temu miejscu, na naszej śląskiej ziemi, od setek już lat.



AUS DER GESCHICHTE DES MARKTFLECKENS PILCHOWITZ

Część 1: Duńskie wojsko pustoszy Pilchowice?

Kiedy swego czasu szukałem informacji o Łęgu i Kaziorze, czyli o dwóch miejscach w okolicy Leboszowic, po których do dziś zachowały się jedynie wspomnienia, ślady fundamentów i resztki zdziczałego sadu, ktoś wspomni mi o panu Romualdzie Chromiku. Miał on posiadać jakieś bogato ilustrowane poniemieckie książki o historii naszej okolicy.

Młodszy czytelnicy niestety nie będą już pamiętać pana Chromika. Zamieszkiwał mały domek na ul. Leboszowskiej i często można było go spotkać jadącego na wielkim rowerze - takim go zapamiętałem.

Pewnego dnia udało mi się umówić z nim na wizytę. Po paru pierwszych nieśmiałyh zdaniach nawiązała się pasjonująca rozmowa, która była kontynuowana w ciągu kilku kolejnych spotkań. Okazało się, że mój rozmówca ma fascynującą historię życia i choć samej książki nigdy nie zobaczyłem, to i tak nie był to czas stracony. Po części dlatego, że pan Romuald był weteranem II Wojny Światowej i mimo upływu czasu świetnie pamiętał fakty, anegdoty i różne historie z wojskowego życia. Po drugie, pokazał mi podniszczony zeszyt z jedną stroną starannie wypełnioną ręcznym pismem. Kiedy zobaczyłem pierwsze zdanie - a brzmiało ono jak główny tytuł tego artykułu - jeszcze nie wiedziałem, jaki skarb trzymałem w rękach. Okazało się, że kiedy radzieccy żołnierze wkroczyli do Pilchowic, ich ofiarą padła również jedna z kronik naszej miejscowości. Pan Romuald opowiedział, że wiedział, jak w okolicy kościoła wyrwywają kartki z jakiejś książki i robią z nich... skrety. Narazając się na pobicie, pozbiierał kilka leżących kartek, a następnie przepisał treść, którą udało się odczytać.

Po jednym ze spotkań wypożyczyłem zeszyt i przepisałem kilka zdań o historii naszej wioski.

Kiedy przeczytałem artykuł Agnieszki Robok o naszej kronice, przesałem jej dokument z zapiskami i doszliśmy do wniosku, że warto je opublikować, może nawet w postaci serii artykułów. Nadal nie wiemy, z której konkretnie kroniki pochodzą wspomniane zapiski: kościelnej, „ogólnej” czy jakiejś innej. Być może ktoś z Czytelników pomoże nam to wyjaśnić. Niemniej, jak przekonacie się Państwo z lektury kolejnych artykułów, tematyka była szeroka i traktująca o różnych aspektach życia Pilchowic. Nie wiemy, na ile wiarygodne są te zapiski, ale analizując fakty z historii Pilchowic oraz dostępne dokumenty, jak np. księgi parafialne, dochodzimy do wniosku, że ich autentyczność jest wysoce prawdopodobna.

Zapiski nie były ułożone chronologicznie, my jednak

sięgnijmy po najstarszy z nich. Co prawda tematyka tego wpisu została częściowo omówiona w jednym z wcześniejszych numerów „Informacji...”, ale dla kompletności poświęcamy mu ten artykuł.

„1625 von Truppen von Mansfeld, 1626 von Dänen geplündert. „

Jedno zdanie, które nawiązuje się do ogromnej tragedii rozgrywającej się na olbrzymich połaciach Europy, a której teatrem był również Śląsk wraz z Pilchowicami: Wojna Trzydziestoletnia, bo to o niej mowa, rozgrywała się w latach 1618 - 1648. W założeniu wojna religijna między katolikami a protestantami, w praktyce przerodziła się w wojnę polityczną, w której na przykład katolicka Francja Burbonów walczyła o wpływy z arcykatolicką Hiszpanią Habsburgów.

Dla Śląska, będącego wtedy częścią austriackiego cesarstwa, wojna była o wiele bardziej niszcząca niż dla sąsiedniej Polski. Przez teren Śląska przetaczały się armie i bandy maruderów, a polską lekką jazdą, lisowczykami idącymi w 1619 roku na pomoc cesarzowi Ferdynandowi, matki jeszcze w XIX wieku straszły niegrzeczne dzieci.

W tych latach na skutek strat wojennych, pomorów, ucieczek i werbunków ubywała na Śląsku jedna trzecia ludności. Zniszczonych zostało 36 miast, około 1100 wsi, 113 zamków i warowni.

Jedną z takich wiosek były Pilchowice. Wspomnienie o pochodzie protestantów jest nadal obecne w pamięci mieszkańców okolicznych ziem, przede wszystkim ze względu na bohaterką obronę Gliwic w 1626 roku. Pilchowice, posiadające ograniczone możliwości obrony, zostały spłądrowane, jak podaje zapis w kronice dwukrotnie. Ziarno - drewniane umocnienia (istniały w latach 1578 - 1679, zniszczył je pożar*), jakimi miały być otoczone w tym czasie Pilchowice, nie stanowiły przeszkody dla wyszkolonego i żądnego łupów wojska. Według przekazów w pobliskich Nieborowicach spalono wtedy kościół - z tym wydarzeniem związana jest też historia dzwonów, opisana przez Ingemara Klosa w książce „Legendarne dzwony naszej parafii”, do przeczytania której zachęcam. Szczególnie żywe wspomnienia tej wojny są w sąsiednich Leboszowicach, gdzie ponoć jeszcze niedawno podczas kopania piasku znajdowano kości oraz kule muszkietowe. Miały być to pozostałości dużej i krwawej potyczki lub wręcz bitwy, którą stoczyły wojska w dolinie Kampa (Kampie) leżącej między katolickimi Leboszowicami a protestancką (!) wtedy Smolnicą. Miejscowe przekazy wskazują jeszcze

kilka miejsc pochówku ofiar wojny trzydziestoletniej w naszej okolicy - tzw. Byczą Górkę w Leboszowicach, dolinę potoku między Nieborowicami i Żernicą oraz pola między Żernicą a Smolnicą.

Nie powinno też dziwić, że naszą wieś w roku 1626 „odwiedzili” Duńczycy. Armie składały się wówczas z najemników, zawodowych żołnierzy, często pochodzących z nacji zamieszkujących odległe kraje. Wojna, z plądrowaniem i rabunkami, była kuszącym sposobem zdobycia majątku, mimo ryzyka utraty zdrowia i życia. Do dziś w wielu okolicach, gdzie przetoczyła się wojna, zachowały się nazwy do niej nawiązujące, np. Szwedzkie Wały (w pobliskim Kozłowie koło tzw. Starej Drogi, gdzie mieli obóz protestanci Mansfelda oblegający Gliwice) lub Schwedengraben (Forchheim w Bawarii), na pamiętkę obozujących tam wojsk. W naszej najbliższej okolicy obóz wojsk protestanckich miał znajdować się na Bargłównie.

Z wojną trzydziestoletnią w naszej okolicy związane jest lokalne podanie: w okolicy Leboszowic miała istnieć osada Schwedownik. Było to miejsce, gdzie prawdopodobnie osiedlili się dezercerzy z którejś z protestanckich armii. Jego umiejscowienie nie jest dokładnie znane, wskazuje się okolicę Łęgu, Kaziora lub tzw. Korłowca czyli niewielkie wniesienia za przejazdem kolejowym w kierunku Smolnicy, gdzie jeszcze na początku XX wieku stały domy. Mieszkańcy Schwedownika wymarli wskutek degeneracji lub, jak chce bardziej mroczna wersja opowieści, ponieważ z zemsty za rabunki i gwałty zatruto im studnie.

Z konfliktem z połowy XVII wieku pośrednio związane są inne fakty z historii Pilchowic. Miejscowość, w wyniku wojny oraz klęsk żywiołowych po niej, mocno zbiedniała i ludności oraz właścicielom było coraz trudniej wywiązywać się z powinności podatkowych. W konsekwencji w 1727 roku Pilchowice nabył ród Wengerskich i przyłączył do swojego majątku, od połowy XVIII wieku po wiek XIX zamieniając je w wielki plac budowy. Powstał wtedy murowany kościół, nowy pałac, klasztor. Na marginesie, protoplasta śląskiej gałęzi tego rodu, pułkownik Albert Krzysztof Węgierski, ponoć przybył na Śląsk właśnie w czasie wojny trzydziestoletniej.

Jak widać konflikt wywarł ogromny wpływ na naszą lokalną historię, a przy tym, co dziwne, pozostaje mocno zapomniany w powszechnej świadomości. Nie uzurpuję sobie prawa do posiadania kompletnej i bezbłędnej wiedzy o tamtych czasach, dlatego jeżeli ktoś z naszych Czytelników chciałby podzielić się swoimi informacjami czy nieznanymi faktami, bardzo proszę o kontakt.

Dodam, że w artykule celowo sygnalizuję niektóre tematy, pozostawiając P.T. Czytelnikom pole do własnych poszukiwań.

Tyle historii naszej okolicy można opowiedzieć w skrócie, w nawiązaniu do jednego zdania z kroniki. Chcielibyśmy kontynuować serię według kolejnych zapisków. Przed nami kolejny zachowany wpis - rok 1700, któremu zostanie poświęcony następny artykuł.

Krzysztof Waniczek



* opracowanie „700 lat Pilchowic - rys historyczny, autor mgr Bożena Magiera, dostępne pod adresem: <http://www.doc.pilchowice.pl/700lat.html>



HISTORIA RODZINY NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

CZ. VII

Po dłuższej przerwie wracamy do naszego cyklu, który przybliży kolejne narzędzia i źródła do poszukiwania informacji o przodkach. Wszyscy ci, którzy rozpoczęli swoją przygodę z genealogią, zapewne już z wielką wprawą poruszają się po internetowych i archiwalnych zasobach. Wciąż jednak powstają nowe inicjatywy i możliwości odkrywania, bo świat nie znosi próżni. W tym odcinku chciałbym przybliżyć projekt „**Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką w latach 1939-1945**”, który może się okazać dla wielu z Państwa bezcennym źródłem.

W 2006 roku Instytut Pamięi Narodowej wraz z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ośrodkiem „KARTA” rozpoczęły działania zmierzające do stworzenia bazy polskich strat w okresie 1939-

Co znajdziemy w bazie? Zakres jest spory, bo za pomocą wyszukiwarki znajdziemy:

- Straty Osobowe Żołnierze
- Straty Osobowe Jeńcy Wojenni
- Straty Osobowe Więźniowie
- Straty Osobowe Ofiary Holocaustu
- Straty Osobowe Ofiary Cywilne
- Straty Osobowe Egzekucje i Pacyfikacje
- Straty Osobowe Robotnicy przymusowi
- Straty Osobowe Wysiedlenia
- Straty Osobowe Dzieci

Zawsze staram się przedstawiać Państwu bazy i zasoby, gdzie można znaleźć przodków żyjących lub pochodzących z terenu współczesnej Gminy Pilchowice. Do poszukiwań wystarczy nam nazwisko, jeśli mamy więcej danych to tym lepsze wyniki. Z własnych doświadczeń mogę tylko powiedzieć, że w tej bazie znalazłem ponad 20 osób z bliższej lub dalszej rodziny. Postanowiłem więc, że na potrzeby niniejszego artykułu spróbuję wpisać charakterystyczne nazwiska dla naszych miejscowości. Wyniki okazały się bardzo ciekawe.

Tak właśnie rozpocząłem od nazwiska Willim. Po kilku sekundach otrzymałem wyniki. Wśród 5 indeksów 3 dotyczy **Jana Willima** urodzonego 8 lutego 1885 roku w Dolnej Wsi (Niederdorf). Sprawdzając kolejno wspomniane trzy wyniki dowiadujemy się, że Jan Willim był więźniem obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie i Mauthausen. Prawdopodobnie mieszkał lub został zatrzymany w Czuchowie, z zawodu rzeźnik. Osadzono go w dn. 16 października 1939 roku w Buchenwaldzie, a następnie przeniesiono do KL Mauthausen w dniu 15 kwietnia 1940 roku. Numer obozowy 2622. Odnajdujemy także informację, że był więźniem „politycznym”. Informacje zostały zebrane na podstawie materiałów z PCK, ITS Bad Arolsen oraz Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Jak widać w szybki sposób dowiadujemy się wielu faktów, co warto podkreślić, na bazie dokumentów źródłowych, a więc o największej wartości. Żaden z trzech wyników nie zawierał informacji o dacie śmierci, więc wysoce prawdopodobne, że Jan Willim przeżył osadzenie w obozie.

Kolejne nazwisko, jakie mi się nasunęło to Balon (Balon). Wśród wyników widzę od razu **Klaudiusz Ballon** urodzony w Pilchowicach. Jako rodzaj represji pojawia się adnotacja o „pozbawieniu opieki rodzicielskiej”. Wśród adnotacji dodatkowych czytamy, że: „przebywał w Nieste, Bez. Kassel, Behelfshaus, b. Józef Baran”. Źródło informacji pochodzi

z danych Polskiego Czerwonego Krzyża. Każdy rodzinny badacz nie zostawi w spokoju takiego tropu.

Próbuję szukać kolejnych nazwisk, natrafiam na wpis o **Ignacym Wiośnie**, który przed wojną był m.in. naczelnikiem gminy Wilcza. Podczas okupacji zmuszony do ukrywania się, został wpisany do „Spezjalnej księgi Polaków ściganych listem gończym”.

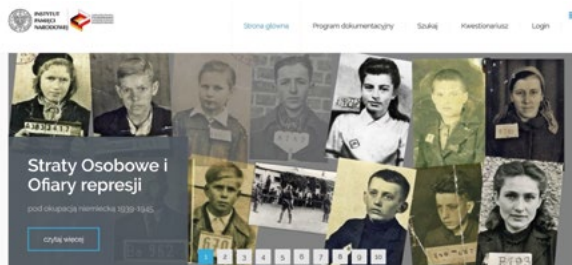
Kończąc wstępne przeglądanie bazy odnajduję **Józefa Sekułę** urodzonego w Dolnej Wsi 10 października 1897 roku. Dla pewności, że to pilchowska Dolna Wieś, sprawdzam metrykę w wyszukiwarce Genetyka na genealodzy.pl, o której już pisałem we wcześniejszych numerach. Zgadza się wszystko, Józef rodzi się w Dolnej Wsi jako syn Emanuela i Marii Gillner. Ze strony straty.pl dowiadujemy się, że zginął 12 lipca 1942 roku w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, do którego trafił w kwietniu otrzymując nr obozowy 33263. W okresie okupacji hitlerowskiej mieszkał w Katowicach. Po aresztowaniu przewieziony do KL Auschwitz. Według wystawionego aktu zgonu nr 14770/1942 – potwierdzonego przez lekarza obozowego, zmarł o godz. 21:20, przyczyna zgonu: „Fleckfieber” (tyfus plamisty). Postanawiam sprawdzić informacje na stronie Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, gdzie odnajduję potwierdzenie informacji oraz zdjęcie obozowe. Nagle wirtualne poszukiwania stają się bardzo namacalne i przychodzi chwila zadumy. Patrząc na człowieka, który niedługo po zrobieniu tych fotografii traci życie w jakże dramatycznych okolicznościach.



Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu

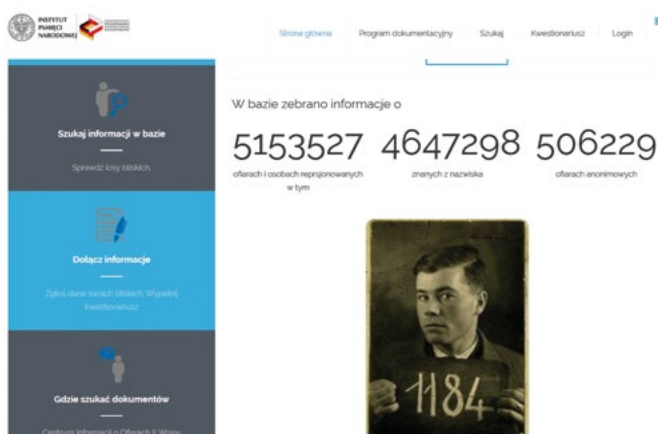
Mam nadzieję, że przedstawiona wyszukiwarka pomoże Państwu w genealogicznej podróży, rozwiązywaniu rodzinnych zagadek, tajemnic. Z drugiej strony widzę, że może się przydać do wzbogacenia naszej lokalnej wiedzy historycznej. Być może znajdziemy kolejne osoby, które były więźniami nazistowskich obozów.

Waldemar Pietrzak



1945, w której zawarte będą informacje o ofiarach i osobach represjonowanych. Od samego początku zdawano sobie sprawę, że to zadanie zostało zainicjowane o wiele za późno, aby zgromadzić kompletne dane wszystkich ofiar. Niemniej, przy współpracy ponad 30 organizacji, które weszły w skład Rady Programowej, udało się zebrać informację o ponad **5 milionach ofiar i osób represjonowanych**, w tym ponad 4,5 mln osób znanych z imienia i nazwiska!

Od 2016 roku realizatorem programu jest Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”. Więcej o tym projekcie znajdziecie Państwo na stronie internetowej www.straty.pl, gdzie znajduje się także wyszukiwarka. Na stronie nie prezentuje się skanów materiałów źródłowych, ale są podane sygnatury i miejsca przechowywania dokumentów, więc jeśli ktoś chce uzyskać skany dokumentów, ma taką możliwość. Z własnego doświadczenia mogę zaświadczyć, że jest to wykonalne, często wystarczy mail z prośbą, czasem pismo w wersji papierowej.



Z DAWNEJ PRASY ŚLĄSKI KURIER PORANNY

1. Śląski Kurier Poranny – nr 3 z 4 lutego 1935 roku - strona 5 – „Przemysł sacharyny”

Przemysł sacharyny.

(R) Policja w Wilczy Dolnej aresztowała Otylję Cencekową, u której znaleziono przemycone z Niemiec do Polski 109 tabletek sacharyny. Sacharynę skonfiskowano, zaś przeciwko przemytnicze sporządzono doniesienie karne.

2. Śląski Kurier Poranny – nr 254 z 17 października 1935 roku - strona 6 – „Kłusownicy w potrzasku”

(R) Kłusownicy w potrzasku. Posterunkowy p. p. z posterunku Wilcza, pełniący patrol w lesie prywatnym, natknął się na 2-ch kłusowników: 23-letniego Wilhelma Korwata i 21-letniego Alfonsa Czempieła, którzy, uzbrojeni w ławer, uganiali się za zwierzyną leśną. Broń skonfiskowano, a na kłusowników spisano doniesienie karne

3. Nowiny Raciborskie – nr 50 z 25 kwietnia 1896 roku - strona 3 – „Zaraza”

— Rybnik. Targi na bydło tu i w Pilchowicach mogą się znów odbywać, albowiem zaraza pyska i racie w Wilczy ustała.

4. Tygodnik Powiatowy na powiat Rybnicki nr 10 z 10 marca 1928 r. – „Obwieszczenie”

Obwieszczenie.

Wynajęcie trawy na pochyłkach i rowach szosowych odbędzie się w następujących terminach:

W piątek, dnia 30-go marca 1928 roku, o godzinie 9-tej w Golejowie, w obergerzy:

Gliwice—Rybnik od kilometra 18,0 do 21,0;

o godzinie 10-tej w Ochojcu, w obergerzy:

Gliwice—Rybnik od kilometra 14,0 do 18,0;

o godzinie 11-tej w Wilczy Dolnej, w obergerzy:

Gliwice—Rybnik od kilometra 10,0 do 14,0;

Wilcza—Pilchowice od kilometra 0,0 do 0,2;

Wilcza—Szczygłowice od kilometra 0,0 do 3,0;

o godzinie 12-tej w Szczygłowicach, w obergerzy:

Wilcza—Szczygłowice od kilometra 3,0 do 5,7;

Czerwionka—Nieborowice od kilom. 5,0 do 9,4;



Apteka św. Barbary

- Pilchowice, ul. Dworcowa 22
pon.-pt. 8.00-19.00, sob. 8.00-13.00
tel. 32 235-65-80
- Punkt Apteczny: Wilcza, ul. K. Miarki 123
pon.-pt. 8.00-16.00, sob. 8.00-12.00
tel. 32 239-72-20

PROGNOSTIC PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA PROGNOSTIC

Knurów ul. Koziółka 8, tel. 32 236-30-10

ZAPRASZAMY NA KONSULTACJE LEKARSKIE U SPECJALISTÓW:

- kardiolog
- ortopeda
- diabetolog
- endokrynolog
- chirurg
- gastrolog
- ginekolog
- dermatolog
- hematolog
- neurolog
- psychiatra
- psycholog
- fizjoterapeuta
- pulmonolog
- reumatolog
- stomatolog
- radiolog
- urolog

USG • RTG • EMG • TESTY WYSIŁKOWE

KAWIARNIA • CUKIERNIA



LODY - własnej roboty



Gliwice ul. Plebiscytowa 1/4 790-863-101	Pilchowice ul. Damrota 1 577-526-909	Żernica ul. Leopolda Miki 6 577-863-101
--	--	---



www.cukiernia-surdel.pl

Kompleksowe BADANIA SŁUCHU

- Masz problem ze słuchem?
- Wydaje Ci się, że inni mówią niewyraźnie?

ZBADAJ SŁUCH BEZPŁATNIE BEZ KOLEJEK, BEZ SKIEROWAŃ

Tu uzyskasz informacje o aparatach i dofinansowaniach NFZ i PCPR do zakupu aparatów. Przymierz i przetestuj aparat słuchowy **ZA DARMO**

SŁUCHMED

Knurów
Osiedle Wojska Polskiego II, ul. Witosa 2D
Czynne: pn-pt 8.30-16.30
tel. 32 307 20 30, 730 120 026

 UG
Właściciel czujnika: Urząd Gminy Pilchowice

DOBRZE

Wskaźnik jakości powietrza: 17
Ostatni pomiar o godzinie 22:37

PM2.5	8.7 µg/m³ -
PM10	17.2 µg/m³ -
TEMPERATURA	11.1°C
WILGOTNOŚĆ	82%
CIŚNIENIE	1014 hPa

6h 12h 24h

Wskaźnik jakości powietrza



Historia pomiarów i statystyki

Sprawdź stan powietrza w Gminie Pilchowice

W ramach systemu monitoringu zanieczyszczenia powietrza od maja 2019 r. działa pierwszy z czujników, który został zainstalowany w centrum Pilchowic.

www.pilchowice.pl/zanieczyszczenie-powietrza-pod-kontrola-czujnika/

MARKET BUDOWLANY METALCO

MARKET BUDOWLANY:

- o materiały i akcesoria budowlane, elektronarzędzia i narzędzia,
- o art. BHP, farby, MIESZALNIK FARB, narzędzia malarskie,
- o system zamocowań, systemy ogrodzeniowe

DZIAŁ OGRÓD:

- o nasiona, nawozy, ziemia, torfy, kory, narzędzia ogrodnicze, węże,
- o złączki, zraszacze, pistolety, agrowłóknina,
- o środki do zwalczania gryzoni i owadów



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W SOŚNICOWICACH**



ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK:

SOŚNICOWICE ul. Gliwicka 30, tel. 32 238 77 60, czynne: 8.00-15.30

PILCHOWICE ul. Rynek 10, tel. 32 301 62 80, czynne: 8.00-15.30

PILCHOWICE ul. Damrota 6, tel. 32 332 40 63,
czynne: pn-śr 8.00-15.30, czw. 8.00-17.30, pt. 8.00-13.30

ŻERNICA ul. Gliwicka 2, tel. 32 236 90 73, czynne: 8.00-15.30

INTERNET W GMINIE PILCHOWICE

- profesjonalna sieć teleinformatyczna,
- niskie opłaty abonamentowe
- nowoczesne technologie,
- umowa na czas nieokreślony

szczególności na www.alkom.info

tel. 723-836-060 / 507-178-546, e-mail: biuro@alkom.info

**REKLAMA DOPASOWANA
DO TWOJEJ FIRMY**

801 000 607

44-145 Pilchowice, Spółdzielcza 5a



gratisownia.pl

WWW.GRATISOWNIA.PL

POWIEW ŚWIEŻOŚCI W REKLAMIE

RAFOL

**HURTOWNIA
SZKŁA I PORCELANY**

**ZAPRASZAMY NA ZAKUPY
do kompleksu handlowego
w Żernicy przy ul. Gliwickiej 1**

Prowadzimy sprzedaż hurtową, detaliczną oraz internetową.

Sklepy czynne:
od poniedziałku do piątku
w godzinach 9.00-17.00
soboty w godzinach 9.00-13.00
Firma prowadzi kompleksowe
zaopatrzenie: restauracji, hoteli,
barów, kawiarni, sklepów.

U nas do nabycia:
szeroki wybór porcelany stołowej,
ceramiki z Bolesławca, sztuczków,
szkła użytkowego, kryształów,
upominków itp.

Sklep internetowy: www.rafbol.pl

SKLEP - ŻERNICA, ul. Gliwicka 1, tel. 32 239-77-77, 32 235-22-97

**10
LAT**

PPK

PILCHOWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

www.ppk.pilchowice.pl